SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 9 czerwca 1951 r. Nr 136 (344) B — Cena 15 gr

Tabela I Ligi piłkarskiej

1)	CWKS	14	16:8
2)	Ogniwo Kraków	12	13:8
3)	Budowlani Chorz.	10	18:9
4)	Gwardia Krak.	10	10:5
5)	Górnik Radlin	10	17:11
6)	Kolejarz Pozn.	9	12:14
7)	Kolejarz W-wa	8	14:9
8)	Włókniarz Łódź	8	12:11
9)	Włókniarz Krak.	5	15:19
10)	Unia Chorzów	5	12:17
11)	Ogniwo Bytom	4	4:13
12)	Gwardia Szcz.	1	6:25

NA BUDOWLACH SOCJALIZMU

8 nowych kopalń

najpotężniejszą inwestycją Planu 6-letniego w przemyśle górniczym

Nowoczesne maszyny uczynią pracę w górnictwie lżejszą i bardziej wydajną

8 wspaniale wyposażonych kopalń węgla, budujących się na obszarze śląskiej niecki węglowej, to najpotężniejsza inwestycja Planu 6-letniego w górnictwie — to ogromny krok naprzód w produkcji węgla, tego podstawowego bogactwa naszego kraju.

Na terenach budowy nowych kopalń, stanowiących dziś własność narodu — huczą pod ziemią maszyny. Wkręcają się świdry w twardy kamień. Pod ziemią powstają dziesiątki chodników, przekopów, dziesiątki komór podszybi i szybików. Z każdym dniem rośnie cyfra przekopanych kilometrów. Powstają prawdziwe podziemne pałace.

6 do 10 tys. ton węgla dziennie wydobywać będzie każda z powstających nowych kopalń, a niektóre z nich rozpoczną wydobycie już w najbliższych miesiącach. W pobliżu tych wspaniałych obiektów socjalistycznego budownictwa powstają potężne zakłady przeróbcze.

Wre praca przy budowie „Giganta"

Olbrzymi plac budowy. Drewnianą prowizoryczną jeszcze wieżą raz po raz zjeżdżają na dół części maszyn, pomp, stosy cegieł i worki cementu, potrzebne do budowy kopalni „Gigant". Wyciągana co chwila na powierzchnię kadź po brzegi wypełniona jest popielatym kamieniem.

W szybkim tempie zastępy górników przebijają podziemne drogi. **Główny, prawie trzykilometrowy przekop jest już wykopany. Kończą się już roboty murarskie. Cały strop przekopu i jego ściany będą wymurowane.** W bok od przekopu głównego odgałęzia się szereg połączeń między pokładami węgla. Zainstalowano już rozdzielnię elektryczną, dostarczy ona prądu do każdego przodka, do każdej maszyny. **Rozdzielnia ta jest całkowicie zautomatyzowana;** obsługuje ją tylko jeden człowiek.

Długi, przebity w kamieniu chodnik kończy się nagle. Wśród potężnych zwałów kamiennej ściany pracuje 6-osobowa brygada **Wiktora Sołtysika i Henryka Bierasa**. Górnicy włączają ładowarkę. Wypchnięte sprężonym powietrzem jej długie ramię zagłębia się w stercie odstrzelonego przed chwilą kamienia i na podstawiony wózek spływa strumień urobku. Z każdą chwilą maleje sterta, z każdą chwilą zwiększa się postęp chodnika.

Już w 1953 r. ruszy wydobycie z nowej kopalni „Wesoła"

Obok zabudowań starej kopalni — kopalni minionej epoki, nastawionej wyłącznie na wyciągnięcie jak największych zysków kosztem robotnika — rosną zabudowania nowej, socjalistycznej kopalni „Wesoła". **Już w niedalekiej przyszłości pierwsze tony węgla z nowej kopalni popłyną na powierzchnię.**

Jakże wielki postęp daje się zaobserwować przy porównaniu tych dwóch kopalń, starej i nowej. Na „Wesołej" nowe widne i obszerne hale urządzeń powierzchniowych połyskują świeżością, stanowią wspaniały przykład socjalistycznego budownictwa. Całkowicie zbudowana jest już nowoczesna sortownia.

Pełną parą postępują roboty górnicze. **Wykonanie głównego przekopu, który łączy oddalone od siebie o 2 kilometry szyby: główny i wentylacyjny — planowano dopiero na czerwiec roku bieżącego. Górnicy jednak wzmożoną wydajnością wyprzedzili plany i już w listopadzie ubiegłego roku przekop został przebity.** Wyrąbano też prawie wszystkie główne chodniki.

W roku bieżącym zmontowano maszynę wyciągową, jedną z największych w Polsce. Wydobycie będzie szło wyłącznie mechanicznie. **Nowoczesne wrębówki i ładowarki, przenośniki i elektrowozy uczynią pracę górnika lżejszą i bardziej wydajną. Wszystkie maszyny poruszane będą energią elektryczną.** W podziemiach płonąć będą nowe lampy jarzeniowe.

Równolegle z budową kopalni szybko postępują roboty przy wznoszeniu różnych obiektów socjalnych. W sierpniu br. zostanie oddany do użytku **„Dom Młodego Górnika"**, obliczony na 400 osób. Powstaje wielka, nowoczesna szkoła. Będą się w niej kształcić dzieci górników kopalni „Wesoła".

Zlot w Berlinie uczcimy pracą

41 brygad młodzieżowych z kop. „Jowisz" wykonywać będzie 190 procent normy

Inicjatywa huty „BOBREK" uczczenia pracą III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój spotkała się z żywym oddźwiękiem pośród całej młodzieży. Z fabryk, wsi i szkół napływają wciąż nowe meldunki o podejmowanych zobowiązaniach. Każdy meldunek to jeszcze jeden dowód, jak wielką wagę przywiązuje młodzież do zlotu berlińskiego.

W kop. „Jowisz" 41 młodzieżowych brygad ścianowych podjęło długookresowe zobowiązania, postanawiając zwiększyć wydajność pracy **ze 130 do 190 proc. normy.** Ponadto dla uczczenia Zlotu młodzież zatrudniona na powierzchni zaciągnęła 3 Warty Pokoju, zobowiązując się współzawodniczyć między sobą o usprawnienie transportu.

140 uczniów ze szkoły przemysłowo-górniczej w **Wojkowicach Komornych przepracuje 3 dni w kop. „Jowisz", a zarobione pieniądze przeznacza na zradiofonizowanie szkoły.**

koresp. STANIS — Katowice

Ściana młodzieżowa im. H. Sawickiej w kop. Gliwice wykonywać będzie 130 proc. normy

W kopalni „Gliwice" zobowiązania zespołowe podjęło kilkadziesiąt brygad. M. in. ściana młodzieżowa im. H. Sawickiej wykonywać będzie 130 proc. normy. Takie same zobowiązania zgłosiły zespoły tow. tow. **Barona, Kotuli i Wrony.**

Ponadto brygady przewozowe tow. tow. **Żywczaka, Walczyka i Seidla** zobowiązały się usprawnić transport i zlikwidować postoje wózków.

Młodzież huty „Ferrum" podniesie wydajność pracy

Na zebraniu młodzieżowym w hucie **„Ferrum"** młodzi przodownicy pracy podjęli liczne zobowiązania. Spawacz tow. **Maksymilian Mateja,** zwiększy np. wydajność pracy o 20 proc. W imieniu brygad zobowiązania podjęli m. in. tow. tow. **Teodor Gruber,** postanawiając przekraczać normę w 170 proc. i **Rudolf Lasota** — w 140 proc.

Z oddziału odlewni zobowiązania podjęła brygada formierska tow. **Józefa Mielczarka,** która wykona o 65 czopów więcej niż w miesiącu maju.

koresp. EDWARD KLESZCZ
Katowice

Przywozimy pozdrowienia od narodu koreańskiego

Powrót delegacji polskiej z Korei

Delegacja polska, która zawiozła do Korei dary społeczeństwa polskiego dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego powróciła 7 bm. do Warszawy.

Członków delegacji: przewodniczącego Zw. Zaw. Górników posła **M. Czerwińskiego** i młodzieżową działaczkę chłopską — **H. Krzywdziankę** witali na lotnisku Okęcie przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i organizacji masowych.

Na lotnisku byli obecni przedstawiciele Ambasady Koreańskiej w Warszawie z sekretarzem ambasady **Li Sen-cn na czele.**

Przemawiając do zebranych poseł Czerwiński przekazał pozdrowienia dla całego narodu polskiego od narodu koreańskiego.

„Widzieliśmy płonące lasy, widzieliśmy miasta i wsie zrównane z ziemią przez morderców anglo-amerykańskich — mówił pos. Czerwiński. — Ale te **okropne, niedające się w słowach opisać zbrodnie barbarzyńców amerykańskich, nie tylko nie złamały ducha narodu koreańskiego, lecz jeszcze bardziej wzmogły nienawiść do wrogów ludzkości — kliki amerykańskich zbrodniarzy wojennych.**

18 maja przyjmował nas **Kim Ir-sen.** Wyraził on gorące podziękowanie za moralne poparcie, jakie lud polski okazuje jego narodowi i za dary dla dzieci koreańskich".



Serdeczna przyjaźń połączyła polską dziewczynę H. Krzywdziankę z młodą Koreanką, która walczyła w oddziałach partyzanckich w północnej Korei, a obecnie zastąpiła w pracy swego męża w CK Zw. Zaw., który został zamordowany przez najeźdźców amerykańskich.

Na zdjęciu Krzywdzianka ze swą przyjaciółką w braterskim uścisku.

WIDZIAŁAM...

18 dni przebywała na Korei polska delegacja, która przekazała narodowi koreańskiemu dary od narodu polskiego. Członek tej delegacji, wiceprzewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie, tow. HALINA KRZYWDZIANKA, po przybyciu do Warszawy w dniu 7 bm. na prośbę redakcji „Sztandaru Młodych" pisze poniżej o tym, co widziała w czasie swego pobytu na Korei: o niespotykanym bohaterstwie ludzi koreańskich, o ich niezłomnej wierze w zwycięstwo, o okrutnych zbrodniach imperialistów amerykańskich, o nienawiści, jaką wszyscy Koreańczycy żywią do sprawców tych zbrodni.

Widziałam...

To, czego dokonali zbrodniarze amerykańscy w Korei.

Od roku już padają bomby i od roku płoną miasta, wsie i lasy koreańskie.

Dziś już nie miasta, ale gruzy, nie wsie, ale ruiny rozsypują się w proch od raz po raz rzucanych bomb amerykańskich... Oni — napastnicy na wolny kraj nie walczą tylko z armią ludową, nie niszczą tylko obiektów wojskowych, oni bombardują i strzelają do spokojnie pracujących ludzi — do kobiet, starców i dzieci.

Widziałam latające nad drogami samoloty, z których bandyci strzelali do bawiących się dzieci. Po kilka razy obniżały się na wysokość kilkuset metrów, aby zabić jeszcze jedno dziecko, aby zabić matkę z dzieckiem idących polną drogą, oddaloną o 200 km. od linii frontu.

Jakże przerażająco wołają o pomstę tych zbrodni — ginące i ranne dzieci, niewinni ludzie, którzy chcą żyć, lasy, które płoną bez przerwy od bomb zapalających.

Te, złoto-czerwone łuny, oświetlające nocą szerokie przestrzenie mówią nam, że zbrodnia amerykańska dosięgła swojego szczytu.

10—15 razy dziennie przylatują samoloty, by niszczyć resztki gruzów, aby palić i zabijać.

Bardzo ciężkie jest życie ludzi koreańskich. Aby to zrozumieć — wystarczy patrzeć na ich twarze, wychylające się po każdym nalocie ze swoich ziemianek, na ich zaciśnięte gniewne usta, wzrok podniesiony w górę, gdzie przed chwilą warczał samolot, wystarczy jedno słowo — „Amerykanie".

Ci ludzie blisko rok czasu nie mają domu, nie mają pod dostatkiem jedzenia, ubrania, co parę minut słuchają huku blisko rozrywających się bomb. Co dzień żegnają swoich bliskich, którzy giną od kul amerykańskich. Ci ludzie mają jedno— głęboką wiarę w zwycięstwo— w zwycięstwo prawdy nad kłamstwem.

Widziałam ruiny Phenjanu— miasta, w którym przed wojną żyło 400.000 ludzi, w którym były piękne domy, parki, duże fabryki, uczelnie i szpitale. Dziś widać szkielety sterczących kominów, jeden obok drugiego, głębokie doły wyżłobione przez bomby. Spalone drzewa, które już nigdy nie rozwiną swych zielonych liści. Ślady kiedyś asfaltowych — dziś szarych podziurawionych ulic. W Phenjanie dzień i noc pracują ludzie — kobiety i dzieci przy odgruzowaniu, przy naprawianiu dróg i budowie swoich domów głęboko w ziemi.

Ci ludzie — i te małe dzieci — sieroty, których matki już nigdy nie wstaną z gruzów, zbierają resztki niedopalonych cegieł, drzewa, gromadzą to, by w przyszłości przy budowie nowego piękniejszego Phenjanu wmurować te resztki, by wraz z nowym miastem postawić wielki pomnik 12-tu tysiącom poległych.

Dziś Phenjan żyje i jutro będzie żył. Żadna siła, żadne bomby nie zabiją narodu, który tak jak koreański kocha swoją Ojczyznę — kocha wolność, który tak, jak naród koreański chce żyć. Myli się ten kto myśli, że naród ugina się pod cierpieniem, że cierpiący płacze.

— Nie — naród nie płacze, ani się skarży — ten wielki naród jest niezwyciężony. Pod hasłem „wszystko dla zwycięstwa" pracuje do ostatniego tchu — z honorem i dumą idzie naprzód do wolności i szczęścia.

Widziałam naród o głębokim patriotyźmie, o wielkiej miłości swojej ojczyzny — naród, w którym płonie ogień nienawiści do imperialistów, do wszystkich tych, którzy w imię swoich interesów klasowych mordują i niszczą inne narody.

Bohaterski naród koreański, jego armia, ochotnicy chińscy — to ludzie oddani na śmierć i życie sprawie pokoju. Wielka siła moralna, bojowy nieustraszony duch, odwaga i poświęcenie — to jest gwarancją **zwycięstwa.**

Ze szczególną miłością **mówią** oni o Związku Radzieckim, o jego niezwyciężonej, pokojowej potędze. Każdy koreański patriota gorąco kocha ojczyznę socjalizmu, gorąco kocha towarzysza **STALINA.** Głęboko w sercu noszą oni Jego słowa, że **„...wojna w Korei może zakończyć się jedynie porażką agresorów".** To zdwaja ich wiarę w zwycięstwo, dodaje pewności i sił w walce.

Oni — prości ludzie, na swoich barkach niosą zwycięstwo Korei, oni dają wielki wkład w utrwalenie pokoju na świecie.

Pod wodzą ukochanego tow. Kim Ir-sena, przy pomocy wszystkich uczciwych ludzi na świecie, przy pomocy krajów demokracji ludowej — bohaterska armia koreańska wraz z ochotnikami chińskimi zwycięży.

„Przyjmijcie gorące i braterskie pozdrowienia"

— Na słowo „Polska" — opowiada tow. Krzywdzianka — wymówione po koreańsku, rozjaśniały się twarze napotykanych ludzi — żołnierzy frontowych, którzy często nie mieli więcej niż 17 lat, robotników z podziemnych fabryk, chłopów. O tym, że w Warszawie będzie metro, że pod Krakowem wyrasta Nowa Huta, że Żerań będzie produkował polskie samochody, że 6-letni Plan realizujemy zwycięsko — wiedzą ludzie koreańscy i cieszą się naszą dumą i radością. Te oto pozdrowienia braterskie, wyrazy podziękowania śle naród koreański narodowi polskiemu:

Od wszystkich tych — którzy tak samo są młodzi i chcą szczęśliwie żyć, od tych, którzy w imię wolności swojej Ojczyzny, w imię pokoju na świecie — bohatersko walczą z imperializmem amerykańskim — przyjmijcie gorące i braterskie pozdrowienia.

Serdeczne pozdrowienia śle Wam żołnierz koreański i ochotnik chiński — ściska Wasze dłonie, dziewczyna — robotnica fabryki podziemnej, chłop uprawiający ryż i małe biedne dziecko koreańskie, któremu bandyci amerykańscy zabili matkę, zniszczyli dom, wydarli z jego ust nawet uśmiech do życia.

Ludzie, którzy żyją i będą żyć, którzy walczą i zwyciężają gorąco dziękują narodowi polskiemu za materialną i moralną pomoc.

Twoja rzeczowa i śmiała krytyka

pomaga organizacji w codziennej pracy

Przed dwoma dniami zamieściliśmy w „Sztandarze Młodych" list Zarządu Głównego do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej. List dotyczy błędów i wypaczeń, jakie zdarzają się w pracy ZMP-owskich organizacji. Zarząd Główny zwraca się w nim do wszystkich członków ZMP o pomoc w przezwyciężaniu tych błędów.

Przeczytajcie ten list uważnie, przemyślcie go i omówcie dokładnie na zebraniu koła ZMP. Zawiera on bowiem wskazania Zarządu Głównego ZMP dla dalszej pracy każdej ZMP-owskiej organizacji, każdego aktywisty i szeregowego członka naszego Związku.

Zarząd Główny nie tylko napiętnował w swym liście wyczyny, jakich dopuściła się w czasie skupu zboża w powiecie gryfickim brygada ZMP-owska, na czele której stał przewodniczący Zarządu Powiatowego, Majcherek — wyczyny przynoszące szkodę budownictwu socjalizmu w naszym kraju. Nie tylko stwierdził, że sposoby postępowania Majcherka i jego grupy nie miały nic wspólnego z zasadami działania naszej organizacji, są jej obce i wrogie. Zarząd Główny w swym liście odsłonił źródła, z których zrodziły się przestępstwa grupy gryfickiej, ujawnił błędy, które doprowadziły do powstania tego ropiejącego wrzodu na zdrowym organizmie naszego Związku. Wskazał on również, jak należy z tymi błędami walczyć.

„Wiele organizacji ZMP-owskich — czytamy w liście — popełnia w swojej pracy błędy, które mogą doprowadzić do podobnych przestępstw, jeśli błędy te w porę nie zostaną usunięte." Nad tymi błędami, popełnianymi w codziennej pracy, a ujawnionymi w liście Zarządu Głównego, musi się głęboko zastanowić każda ZMP-owska organizacja. Każdy członek ZMP powinien pomóc wykryć błędy w pracy swego koła i zarządu. Nie może on również przejść obojętnie wobec błędów popełnianych przez jakąkolwiek instancję organizacyjną. Powinien je śmiało krytykować i dołożyć wszystkich sił, by zostały one jak najszybciej i gruntownie, z korzeniami usunięte.

Odważne ujawnianie błędów cudzych i swoich, śmiała krytyka i samokrytyka — to jedyna droga do polepszania pracy, do coraz skuteczniejszego wykonywania zadań, jakie przed organizacją ZMP-owską postawiła Partia. To w naszej walce niezawodny oręż, którym — jak uczy Partia — trzeba się posługiwać codziennie.

Przestępstwa grupy Majcherka mogły się zrodzić m. in. dlatego, że w Zarządzie Powiatowym w Gryficach wszelkimi sposobami tłumiono krytykę, a tych, którzy „ośmielali się" krytykować Zarząd, nazywano wrogami. Na tym przykładzie widzimy, jak schodzą na manowce i w rezultacie szkodzą naszej sprawie takie organizacje i tacy ludzie, którzy mają zły, wrogi stosunek do krytyki i samokrytyki.

A przecież wypadki tłumienia krytyki zdarzają się w pracy organizacji ZMP-owskich, niestety, często. Przypomnijmy sobie np. ile to razy spotykają się z prześladowaniem korespondenci, którzy przysyłają do gazet skargi i krytyczne uwagi. Ile razy grozi się im nawet usunięciem z organizacji lub z pracy, zmusza do odwoływania skarg itp. Są to objawy szkodliwe, obce zasadom pracy naszej organizacji i trzeba je z całą bezwzględnością tępić.

Sądzą niektórzy, że tylko nadrzędna instancja ma prawo kontrolować i krytykować. Jest to pogląd niesłuszny. Kontrola i krytyka musi iść w naszej organizacji zarówno od kierowniczych ogniw do mas członkowskich, jak i naodwrót. Zarząd koła ma prawo i obowiązek kontrolować pracę poszczególnych członków i krytykować ich, jeśli źle pracują, ale i każdy członek organizacji ma prawo i obowiązek krytykować każdy zarząd, jeśli mu się coś w jego pracy nie podoba, jeśli uważa on, że zarząd popełnia błędy. Każda organizacja ma prawo i obowiązek żądać od kierownictwa sprawozdań z jego pracy. Jest to prawo zagwarantowane przez statut naszej organizacji.

List Zarządu Głównego podkreśla wielkie znaczenie, jakie ma dla polepszania pracy naszego Związku krytyka ze strony młodzieży niezorganizowanej, której trzeba się uważnie przysłuchiwać.

Towarzysz Stalin mówił do Komsomolców na VIII Zjeździe WLKSM: „Mówi się o krytyce od góry... Wszystko to jest oczywiście dobre. Ale nie jest to bynajmniej wystarczające. Co więcej, nie to jest teraz najważniejsze. Najważniejsze jest teraz to, by wznieść jak najszerszą falę krytyki od dołu przeciwko biurokratyzmowi w ogóle, przeciwko brakom w naszej działalności — w szczególności. Jedynie przez zorganizowanie podwójnego nacisku — i od góry, i od dołu, jedynie przez przeniesienie środka ciężkości na krytykę od dołu — można będzie liczyć na skuteczną walkę i wykorzenienie biurokratyzmu."

Tymi wskazaniami Tow. Stalina powinny się kierować w swej pracy wszystkie organizacje ZMP-owskie. Związek nasz walczy i pracuje dla dobra młodzieży polskiej, jest jej przywódcą i wychowawcą. Musimy więc stale sprawdzać, czy to, co robimy, jest pożyteczne dla młodzieży, czy pomaga jej w życiu, w pracy, w rozwoju. Musimy przysłuchiwać się, co młodzież mówi o naszej pracy, jak ją ocenia. Związek Młodzieży Polskiej reprezentuje pragnienia i dążenia najszerszych mas młodzieży polskiej. I dlatego młodzież ma prawo i powinna znać naszą pracę i oceniać ją.

„Błędem byłoby sądzić, że doświadczenie budownictwa mają jedynie kierownicy" — mówił Tow. Stalin wskazywał, że trzeba czerpać nieustannie z bogatego doświadczenia najszerszych mas.

Codzienna, oddolna krytyka i kontrola chroni organizacje ZMP-owskie od wielu błędów. Dlatego trzeba z niej wyciągać wnioski i stale do niej zachęcać.

Spotykamy się u niektórych członków naszej organizacji z niechęcią do wypowiadania krytycznych uwag. Myślą sobie oni: po co mam krytykować i narażać się, być może, na nieprzyjemności, wolę siedzieć cicho, niech inni to za mnie robią. Jest to postawa najzupełniej fałszywa. Brak takim ludziom śmiałości i odwagi, która powinna cechować ZMP-owca. Nie rozumieją oni, że na wyniki pracy naszej organizacji składa się praca wszystkich jej członków, że w polepszaniu tej pracy powinien więc brać czynny udział każdy ZMP-owiec — to jego prawo i obowiązek.

Dokładne omówienie i przemyślenie przez wszystkich członków ZMP listu Zarządu Głównego powinno przyczynić się do wywołania w całej organizacji atmosfery szczerej, pożytecznej, bojowej, nieprzejednanej krytyki i samokrytyki. List ten powinien pobudzić do jeszcze żywszej działalności korespondentów, zachęcić każdego chłopca i dziewczynę do śmielszego wypowiadania się, zwracania się do naszej organizacji — zarządów ZMP, Centralnego Sądu ZMP-owskiego i do gazet z wszelkimi skargami, zażaleniami i krytycznymi uwagami.

Wytworzenie atmosfery nieprzejednania wobec błędów i braków sprawi, że Związek nasz będzie pracował coraz lepiej, że coraz bardziej będzie zasługiwał na miano pomocnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w walce o Plan 6-letni, o szczęście i dobrobyt ludzi pracy, o socjalizm.

Szykany wobec MS „Batory" dowodem antypolskiej polityki USA

Nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych

W odpowiedzi na notę Rządu Polskiego z dnia 18 kwietnia br. w sprawie kursowania M/S „Batory" do Nowego Jorku, Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie złożyła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w dniu 11 maja br. notę, w której Rząd USA usiłował za pomocą wykrętnych i bezpodstawnych argumentów zrzucić z siebie odpowiedzialność za akcję dyskryminacyjną skierowaną przeciwko „Batoremu".

6 bm. Rząd Polski udzielił odpowiedzi, która m.in. stwierdza:

Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za bezprawną akcję Zarządu Miasta Nowy Jork. Usiłuje on ponownie przeprowadzić sztuczny rozdział pomiędzy decyzjami władz federalnych a dyspozycjami władz miejscowych, które pozbawiły M/S „Batory" możliwości zawijania do portu Nowy Jork. Za pomocą takiego sztucznego podziału Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje stworzyć pozory, jakoby podjęcie jednoczesnej akcji dyskryminacyjnej przeciwko polskiemu statkowi przez władze federalne i przez władze miejscowe było przypadkowym zbiegiem okoliczności.

Rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości tego rodzaju argumentacji i podtrzymuje w całej pełni swoje stanowisko o odpowiedzialności Rządu federalnego za akty Zarządu Miasta Nowy Jork, skoro w stosunkach międzynarodowych reprezentuje on tę władzę lokalną.

Nota w dalszym ciągu stara się udowodnić—czytamy dalej w odpowiedzi Rządu Polskiego — że statek nie został pozbawiony prawa zawijania do portu nowojorskiego.

Już w nocie swojej z 16 kwietnia Rząd Polski wskazał na oświadczenie **p. Cavanagh,** Komisarza Marynarki i Lotnictwa, który jako rzecznik Zarządu Miasta Nowy Jork wyraźnie stwierdził, że **M/S „Batory" jest niepożądany w porcie nowojorskim.**

Zresztą **sam fakt dyskryminacji bandery polskiej, któremu nota Rządu Stanów Zjednoczonych nie usiłuje nawet zaprzeczyć — stanowi oczywiste pogwałcenie zasad wolności żeglugi uznanych przez prawo międzynarodowe.**

Odrzuciwszy bezpodstawnie odpowiedzialność za akty Zarządu Miasta Nowy Jork, Rząd Stanów Zjednoczonych — czytamy — przyjmuje jednak na siebie pełną odpowiedzialność za akty dyskryminacyjne, stosowane przez władze federalne wobec statku „Batory" w ciągu ostatnich lat. Akty te usiłuje on zakwalifikować jako „konieczne i rozsądne środki ostrożności", których rzekomo żadna norma prawa międzynarodowego nie zakazuje.

Po zaznajomieniu się z listą szykan, jakim poddawany był M/S „Batory" od dłuższego czasu, trudno zrozumieć, który z tych dwóch przymiotników — „rozsądny" czy „konieczny" — mógłby być zastosowany do zakazu zejścia na ląd załogi, zakazu wejścia na statek Konsula, wielogodzinnych przesłuchiwań pasażerów i załogi, czy też przetrząsania pomieszczeń statku w poszukiwaniu wyimaginowanej bomby atomowej.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może chyba twierdzić, że metody, stosowane wobec M/S „Batory", praktykowane były wobec wszystkich statków, zawijających do portów amerykańskich.

Unikanie istoty zagadnienia i jawne nieudane próby usprawiedliwiania jaskrawych dyskryminacji, stosowanych przez Rząd Stanów Zjednoczonych, świadczą dobitnie o słuszności wniosku Rządu Polskiego, że **cała akcja przeciwko M/S „Batory" była wyrazem antypolskiej polityki prowadzonej przez Rząd Stanów Zjednoczonych. Polityka ta jest organicznie związana z całokształtem działalności Rządu Stanów Zjednoczonych, godzącej uporczywie w podstawy pokoju i międzynarodowej współpracy.**

W tej sytuacji Rząd St. Zjedn. usiłuje obecnie stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje, wynikające z jego akcji. Rząd Polski nie może żadnego z argumentów noty uznać za słuszny. **Rząd Polski podtrzymuje swój protest wyrażony w nocie z 18 kwietnia i czyni Rząd Stanów Zjednoczonych w pełni odpowiedzialnym za to działanie, wrogie międzynarodowej współpracy pokojowej, jak również za wszelkie szkody i straty, które stąd dla Państwa Polskiego i Linii Żeglugowej już wynikły i jeszcze w przyszłości wyniknąć mogą.**

CZESŁAW ZIELINSKI
Wicedyrektor kopalni „Wieczorek"

Uczcie się, uczcie jak najlepiej

W dniu 1 Maja dzieci szkoły podstawowej w Kaczanowie przesłały za pośrednictwem „Sztandaru Młodych" swoje pozdrowienia przodującemu górnikowi i racjonalizatorowi, Czesławowi Zielińskiemu, obecnemu wicedyrektorowi kopalni „Wieczorek".

W odpowiedzi na serdeczne pozdrowienia dzieci z Kaczanowa — Czesław Zieliński przysłał list do redakcji „Sztandaru Młodych", w którym czytamy:

„Kochane i Drogie Dzieci!

Z prawdziwym wzruszeniem czytałem Wasze przemiłe listy, skierowane do mnie na adres „Sztandaru Młodych". Cieszę się bardzo, że interesuje Was moje życie i praca. Pragnę Was zapewnić, że nie było ono lekkie. Moje dzieciństwo nie było tak szczęśliwe jak Wasze. Ustrój kapitalistyczny, za czasów którego się urodziłem, nie dbał o dzieci robotników. Nie mogłem się uczyć, jak Wy teraz. Ojciec mój z powodu braku pracy musiał wyjechać z kraju i udać się na poniewierkę do Francji w poszukiwaniu chleba... **Miałem wtedy sześć lat i już wiedziałem co to głód i nędza. Mając lat trzynaście, zacząłem pracować jako pomocnik górnika w kopalni, nosiłem codziennie na plecach materiał wybuchowy (do kruszenia węgla), który ważył 30 kilogramów.** Szkół wieczorowych nie było, a nauka w innych drogo kosztowała. Całą swoją młodość przepracowałem we francuskich kopalniach. Mój pot i moja krew wsiąkły w podziemne pokłady kopalni w Wileman i Eskarpel w północnej Francji.

Z mojej pracy i z mojej męki żyli i tuczyli się francuscy kapitaliści, burżuje i obszarnicy. Oni korzystali z owoców mojego trudu, a robotnicy i cały naród żył w nędzy.

Pamiętajcie o tym, drogie dzieci, że to, czym jestem teraz, zawdzięczam naszemu ustrojowi, naszej Ojczyźnie, naszej Polsce Ludowej. Ona zrobiła ze mnie człowieka, Ona odkryła we mnie wszystkie moje zdolności twórcze, dla Niej zrobiłem te wszystkie ulepszenia i racjonalizatorstwa, dla Niej przekraczałem normy, dla Niej więcej dawałem węgla, ażeby dymiły kominy naszych fabryk, aby pędziły po szynach pociągi z cegłą i wapnem do Nowej Huty, aby w naszych domach i szkołach było ciepło i przyjemnie. Robiłem to dlatego, że kocham Polskę Ludową. Jest ona moim domem, który buduję razem z innymi obywatelami dla nich i dla siebie.

Gdy zacząłem wydobywać na kopalni „Makoszowy" pierwsze tony węgla — nie miałem jeszcze całkowicie dobrych warunków bytowych, ale kochałem swą Ludową Ojczyznę miłością, która każe człowiekowi dać Ojczyźnie jak najwięcej z siebie. Dla niej, dla naszej Ojczyzny warto pracować i żyć. **Warto się uczyć, trzeba się uczyć — gdyż wiedza wykorzystywana dla dobra ludzkości, to jest najlepszy wkład w naszą walkę o pokój i szczęścia dla wszystkich ludzi pracy. Uczcie się, drogie dzieci, uczcie się jak najlepiej. Gdybym był na Waszym miejscu i miał teraz tyle lat ile Wy i mógł się uczyć tak jak Wy — uczyłbym się na 800 procent, na 1000 procent, na celująco, na same najlepsze stopnie.** Jaka szkoda, że mam już trzydzieści lat... ale ja też się uczę — **w wolnych chwilach od pracy uczę się matematyki i geometrii, polepszam swoją znajomość języka polskiego, sięgając do skarbów naszej kultury.**

Serdecznie dziękuję — Marii Maciejewskiej za miły i szczery liścik. Dziękuję również Krystynie Ziętkównie, Edwardowi Siewce, Januszowi Bieraczykowi, Bożenie Wróblewskiej, Halinie Matuszakównie, Edwardowi Jaworskiemu, Krystynie Jędrzejczakównie, Bogumile Sobkowiakównie, Joannie Szczepaniakównie, jak wszystkim dzieciom z klas V i VI Szkoły Podstawowej w Kaczanowie oraz gronu nauczycielskiemu tej szkoły za miłą i prawdziwą niespodziankę, jaką sprawili mi swoimi listami. Przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzę owocnej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia przodowników pracy i nauki. Droga przed nimi stoi otworem!

Zaraza hitleryzmu



W ubiegłym miesiącu faszyści, prosperujący w krajach „zachodniej demokracji", skorzystali z uprzejmości władz szwedzkich i urządzili międzynarodowy zlot faszystowski w szwedzkim mieście Malmo.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łączki

W czyje uczucia?

Rząd francuski nie zezwolił na wyświetlanie we Francji filmu chińskiego „Wyzwolone Chiny". W specjalnym oświadczeniu rząd francuski motywuje swą decyzję tym, że film ten mógłby „godzić w uczucia narodowe Francuzów".

A to ciekawe! Zapewne rząd francuski, podejmując decyzję, miał na myśli „uczucia narodowe" panów Mocha, czy de Gaulle'a.

A może dlatego, że „Wyzwolone Chiny" zbyt mocno przypominają bolesne cięgi, jakie otrzymują imperialiści francuscy w Vietnamie?..

(KK)

„Czarodziej sadów"



W roku bieżącym mija 16 lat od śmierci Iwana Miczurina, wielkiego „czarodzieja sadów", którego osiągnięcia naukowe posiadają epokowe znaczenie dla całej ludzkości.

W carskiej Rosji niezwykłe uzdolnienia Miczurina nie mogły być należycie rozwinięte. Dopiero Wielka Rewolucja Październikowa i opieka Partii bolszewickiej sprawiły, iż teoria Miczurina stała się własnością narodu, nauką socjalistycznego rolnictwa. Biologia miczurinowska mogła rozwinąć się również jedynie dzięki wytrwałej pomocy i stałemu zainteresowaniu wielkiego Stalina. Miczurin pamiętał zawsze o tej życzliwości, którą otaczała go Partia i rząd radziecki. Mając osiemdziesiąt lat pisał on **do towarzysza Stalina:**

„Wam, jako przewodnikowi, drogiemu wodzowi mas pracujących, które budują nowy świat — świat radosnej pracy, składam cały mój sześćdziesięcioletni dorobek w dowód wdzięczności, oddania i miłości".

Najważniejszą zasługą Miczurina, twórcy radzieckiej agrobiologii, jest obalenie fałszywych założeń tzw. „genetyki formalnej", burżuazyjno-idealistycznej nauki, która zakłada istnienie w organizmach niewidzialnych genów, zupełnie niezależnych od otoczenia, a mających rzekomo warunkować kształt, wielkość i cechy danego osobnika. Twórca tej teorii Weisman twierdził, że „substancja dziedziczna" jest nieśmiertelna i nie ma możności rozwijania się, zmieniania, przekształcania pod wpływem żywego organizmu i warunków życia. Mnich Mendel poparł Weismana i przeprowadził szereg doświadczeń nad dziedziczeniem cech u grochu, z których następnie sformułował „prawa grochowe" — jak je ironicznie nazwał Miczurin.

Doświadczeniami swymi wykazał Miczurin, że **można poprzez oddziaływanie na poszczególne organizmy kierować ich rozwojem w pożądanym kierunku; określił rolę i znaczenie warunków środowiska zewnętrznego w procesie rozwoju organizmu.** Miczurin kontynuował w ten sposób i rozwijał teorie przodujących uczonych rosyjskich — **Dokuczajewa i Timiriazewa.**

Doświadczeniami swymi dowiódł Miczurin, że kształtować rozwój organizmu roślinnego w nowych warunkach zewnętrznych można we wczesnych stadiach rozwoju rośliny. Np. Miczurin zaszczepił na starej gruszy młodziutką, jednoroczną siewkę jabłoni, zwanej antonówką. Po kilku latach na gałęzi tej pojawiły się jabłka, lecz miały one wyraźny kształt gruszki. A zatem w nowym owocu nastąpiło zespolenie się cech jabłoni i gruszy; nie oglądając się na działanie urojonych genów, Miczurin sam pokierował rozwojem jabłoni, tworząc jej nową odmianę — Renetę Bergamotową.

W innym wypadku Miczurin zaszczepił smaczną i szlachetną odmianę jabłoni, ale bardzo wrażliwą na mróz Belfler Żółty, na starej mrozoodpornej, dzikiej jabłoni śliwolistnej. Po kilku latach podobnych krzyżówek, stare drzewo przekazało młodej odmianie swą cechę zimnoodporności. Owoce dają się odtąd przetrzymywać nawet do połowy stycznia. Ta nowa odmiana — Belfler Kitajka, szybko rozprzestrzeniła się i przyjęła na dalekiej mroźnej północy Związku Radzieckiego; wśród śniegów Syberii widzimy dziś wspaniałe, kwitnące późną jesienią sady owocowe.

W czasie swej przeszło sześć dziesięcioletniej pracy twórczej, Miczurin otrzymał **ponad 300 nowych gatunków i odmian jabłoni, grusz, śliw, wiśni, czereśni, agrestu, porzeczek, jeżyn, malin i winorośli, stwarzając tym samym poważną podstawę do socjalistycznej przebudowy gospodarki rolnej.** Znakomity gleboznawca, akademik **Wiliams,** tak ocenił działalność twórcy materialistycznej nauki o kierowaniu życiem roślin:

„Miczurin należy do szczęśliwych działaczy. On to właśnie rozszerzył ramy geograficznego zasięgu uprawy drzew owocowych, on wskazał i nauczył, jak można przekształcać rośliny, przetwarzać je zgodnie z naszymi potrzebami — zrobił to wszystko on, wielki reformator roślin... wyniki jego pracy przetrwają wieki, przerosną wiele pokoleń, będą przez długi czas kwitnące i płodne. Szczęście jego życia, owocnego w twórcze osiągnięcia — to dzieło Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, władzy radzieckiej oraz Lenina i Stalina".

O Miczurinie pisał uczeń i najwybitniejszy kontynuator jego dzieła — **akademik T. Łysenko.**

„Swymi pracami rozwinął Miczurin materialistyczną treść darwinizmu. Otóż dlatego właśnie dla hodowcy roślin być darwinistą znaczy bezwzględnie to samo, co być miczurinowcem. Miczurin na wielu przykładach, wziętych z własnych doświadczeń wykazał, że rozwój indywidualny organizmu polega na zmianach właściwości dziedzicznych. Dowiódł on niezbicie, że skierowując umiejętnie w określoną stronę rozwój indywidualny organizmu, możemy tym samym kierować ewolucją".

Po śmierci Miczurina, jego prace prowadzi T. Łysenko. Osiągnięcia i problemy rozwiązane przez Łysenkę wywołały olbrzymie zainteresowanie w świecie naukowym całego świata, wykazały one żywotność i siłę miczurinowskiej biologii.

„Zwyciężyła nauka Miczurina — powiedział uczony radziecki Głuszczenko — **odrzuciła ona wpływ systemu reakcyjnych poglądów na rozwój organizmów. Piękne osiągnięcia dzisiejsze i promienna przyszłość należy do młodej, postępowej teorii miczurinowskiej".**

Miczurin marzył o tym, by Kraj Rad zamienić w najpiękniejszy, kwitnący sad. Marzenia jego realizuje stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Nad realizacją jego wielkiej nauki pracują dziś setki instytutów naukowych ZSRR; wcielają w życie gospodarze kwitnących, radzieckich kołchozów. Kochać piękno przyrody, poznawać ją i zmieniać — uczy się od Miczurina młodzież radziecka w kółkach młodych miczurinowców.

Nauka Miczurina wyszła daleko poza granice Kraju Rad — ożywia dziś pracę laboratoriów najwybitniejszych uczonych w krajach demokracji ludowej, użyźnia plony spółdzielni produkcyjnych, uczy uporczywych doświadczeń młodzież, która na wzór młodzieży radzieckiej organizuje kółka młodych miczurinowców.

Nauka Miczurina i jego wielkiego kontynuatora T. Łysenki staje się dziś drogowskazem badań także polskich uczonych, upowszechnia się wśród chłopów i młodzieży polskiej.

Nauka Miczurina zwyciężyła — bo służy ludowi pracującemu, zwiększa plony i obfitość zbiorów, dodaje wiary w twórcze możliwości człowieka i owocność jego pracy.

LECH BŁASZCZYŃSKI

Człowiek z „ZASADAMI"



Fredzio Książnicki jest człowiekiem z „zasadami". Do jednej z wielu jego niezłomnych zasad należy: „nie pożyczać znajomym książek". Dzięki stosowaniu tej maksymy posiada dziś piękny księgozbiór, który jest jego dumą.

Niedawno u Fredzia było wiele osób. Musiał przy tej okazji odeprzeć formalny szturm na bibliotekę.

— Pożycz mi koniecznie „Jak hartowała się stal?" Ostrowskiego — prosił Henio.

— Nie pożyczam. To piękna książka. A ponadto nie droga. Kup ją sobie!

— Masz rację — powiedział Henio.

Pani Kozłowska już wyciągała rękę po „Burzę" Erenburga, gdy Fredzio łagodnie chwycił ją za rączkę i powiedział:

— Nie trzeba, nie trzeba... szanowna pani dostanie w wypożyczalni. Ta książka bardzo mi się podoba i pragnę obydwa tomy przeczytać raz jeszcze.

Pani Kozłowska lekko się nadąsała, jednak cofnęła rękę.

Żona Fredzia spoglądała z dumą na męża.

— Oto człowiek z zasadami!

Fredzio odmówił pożyczenia książek Anny Seghers, Dreisera, Dygata, Minkiewicza, Kraszewskiego.

Gdy wreszcie prawie wszyscy goście rozeszli się, do szafy bibliotecznej podszedł profesor Zaliwski. Wyciągnął z półki „Wiosnę nad Odrą" i powiedział:

— Czy może pan mi to pożyczyć?

Żona Fredzia spojrzała z dumą na męża.

Ale Fredzio nagle zbladł i wyjąkał.

Ależ, proszę bardzo, profesorze...

Gdy profesor opuścił mieszkanie Fredziów, żona męża z „zasadami" wybuchnęła.

— Jakżeś mógł złamać swe zasady, pożyczasz książki... chcesz się pożegnać ze swym księgozbiorem.

— Niestety — powiedział Fredzio — nie mogłem odmówić mu tej pożyczki.

— Dlaczego?

— Bo to była właśnie książka, którą sam przed pół rokiem pożyczyłem od profesora Zaliwskiego.

GROT

Ppłk. LEON STERNIK

MŁODZIEŻ zapisuje się DO SZKÓŁ OFICERSKICH



Rozpoczęte przed kilkoma tygodniami zapisy do Szkół Oficerskich wzbudziły duże zainteresowanie wśród młodzieży. **Przez organizacje społeczne i bezpośrednio do Wojskowych Komend Rejonowych napływają liczne zgłoszenia kandydatów.** Zaroiło się w WKR-ach od młodych uśmiechniętych twarzy. Tu szukają przyszli oficerowie, dziś jeszcze w roboczych ubraniach, odpowiedzi na wiele nierozstrzygniętych pytań i wątpliwości. Komuś brak kilku miesięcy do ukończonych 18 lat, inny jest w 9 klasie i świadectwo przedstawi dopiero za miesiąc. Czy nie będzie to stanowić przeszkody w przyjęciu?

Jedno pytanie trapi wszystkich bez wyjątku zgłaszających się. Jaką specjalność obrać, do której ze szkół starać się o przyjęcie?

Szkoły dla oficerów liniowych

Wchodzi w grę **Oficerska Szkoła Piechoty.** Doskonale wyposażona i uzbrojona, wzoruje się polska piechota na najlepszej w świecie piechocie radzieckiej (która zresztą dzisiaj w dużym stopniu nosi nazwę „piechota" już tylko z tradycji; czyż można bowiem nazywać „piechotą" oddziały przenoszące się z miejsca na miejsce na samochodach i motocyklach, a nawet samolotach?).

Znana była ongiś dzielna piechota łanowa, umieli iść na armaty kościuszkowscy kosynierzy. **Nową sławą okryła się polska piechota, kiedy w październiku 1943 r. pod Lenino wstąpiła do boju I dywizja im. Tadeusza Kościuszki.** Wspierane potężnym ogniem artyleryjskim, ściśle współdziałając z czołgami, przełamały oddziały piechoty potrójną linię hitlerowskich umocnień. Pisał o tym poeta:

...„Pchnąć czołgi do walki" —
I słonie
Pancerne wyłażą z krytego
parowu
I pierwszy batalion podnosi się
znowu
I kruszy, i łamie, i depcze,
i wali,
Dopada, szturmuje i bierze"...

Ale tradycja zwycięskich walk I i II Armii żyje nie tylko w wierszach i nie tylko w kronikach pułkowych. Mówią o tych walkach odznaczenia bojowe, polskie i radzieckie, błyszczące na piersiach wielu oficerów i podoficerów, żywo stoją one w pamięci uczestników tych bohaterskich zmagań, które zaprowadziły polskie oddziały walczące u boku Armii Radzieckiej od ziemi Smoleńskiej poprzez Warszawę i Kołobrzeg aż do Berlina.

Od oficera piechoty wymaga się dzisiaj dużo. Czy to na ćwiczeniach, czy podczas wojny nieobce mu być muszą i inne rodzaje broni. Wynika to z podstawowych zasad nowoczesnej taktyki wojennej: kiedy przy wykonywaniu bojowego zadania z jego jednostką współdziałają czołgi, działa czy miotacze ognia, to on, oficer piechoty kieruje i jest odpowiedzialny za całość tej operacji. Dlatego ze szkół wszelkich specjalności **Oficerska Szkoła Piechoty** daje swoim wychowankom najszerszy zakres wiedzy ogólnowojskowej.

Kto w szkole żył w zgodzie z matematyką, wybiera **Oficerską Szkołę Artylerii. Będzie się uczył na wzorach sławnej radzieckiej artylerii, tej, która zmasowanym ogniem tysięcy dział przełamywała najsilniejsze umocnienia i — przenosząc stopniowo ogień coraz dalej w głąb faszystowskich linii obronnych — torowała bezpieczne przejście piechocie.**

Wielką salę szkoły artylerii zdobi piękny, olejny portret generała **Józefa Bema.** Przed stu laty mistrzem zmasowanego ognia artyleryjskiego (naturalnie w rozmiarach odpowiadających owym czasom) był właśnie generał Bem, narodowy bohater Polski i Węgier. Był on zarazem najmłodszym chyba na świecie oficerem artylerii, podporucznikiem bowiem mianowany został mając zaledwie 16 lat.

Dużo kandydatów zgłasza się do **Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych.** Może są wśród nich i ci, którzy słyszeli o pamiętnym z walk II Armii „Plutonie trzech braci"?

„...Kipiały gniewem motory
Popędzał je żar nienawiści
Runęli na punkty oporu
Korczyńscy — trzej bracia,
czołgiści..."

Dziewiętnaście lat miał najmłodszy z braci, **Bronek,** kiedy po starciu z przeważającymi siłami wroga, ranny leżał na polu bitwy obok swego czołgu. Nie raz wspomina dawny żołnierz **Świerczewskiego,** Bronisław Korczyński to pole i swego oficera politycznego **mjr. Tokarskiego** (dziś Ministra Przemysłu Ciężkiego), który na własnych rękach zaniósł go na punkt opatrunkowy.

Bo oficer polityczny to najlepszy przyjaciel żołnierza, jego wychowawca i wierny towarzysz. Oficerowie polityczni wskazywali żołnierzom wielki cel wyzwoleńczej walki z faszyzmem, nieraz własnym przykładem porywali szeregi do boju. Wielu z nich przed wojną należało do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej lub do KPP, zahartowała ich twarda robotnicza dola i sanacyjne więzienia. Takim był ukochany przez żołnierzy por. **Mieczysław Kalinowski,** który zginął pod Lenino przenosząc ważny meldunek bojowy. Taką była „dziewczyna z nieba", spadochroniarka **kpt. Lucyna Herc.**

Dziś do **Szkoły Oficerów Politycznych** zgłaszają się członkowie i kandydaci PZPR, aktywiści ZMP, którzy mają już za sobą pewne doświadczenie w pracy partyjnej lub ZMP-owskiej.

Szybko zapełniają się zwykle listy kandydatów do **Oficerskiej Szkoły Lotniczej i Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej.** Prawda, że warunki przyjęcia, jeśli idzie o zdrowie i rozwój fizyczny, są tu surowsze niż w innych szkołach, ale na czyją wyobraźnię nie podziała przykład **Aleksieja Mariesjewa,** kto nie chciałby latać tak, jak **płk. Pokryszkin, który nad wstążeczkami orderów nosi trzy złote gwiazdy Bohatera Związku Radzieckiego.**

Szkoły techniczne i zaopatrzeniowo-administracyjne

Nie zdaje sobie jednak często sprawy młodzież z tego, że najlepszy nawet pilot nie zdziałałby wiele bez niezawodnego, zawsze sprawnego samolotu. Podobnie jak na nic się nie zda umiejętność i odwaga dowódcy czołgu, gdy jego pancerny wóz odmawiać mu będzie posłuszeństwa. Stąd przyjaźń i zaufanie, która łączy lotników i czołgistów z oficerami służby technicznej, dbającymi o ich bojowe maszyny. Do tej niezmiernie ważnej służby przygotowuje podchorążych **Techniczna Szkoła Wojsk Lotniczych.** Tu rozwiną swoje nabyte w cywilu umiejętności młodzi ślusarze, szoferzy, traktorzyści i w ogóle ci, którzy lubią pracę przy skomplikowanych mechanizmach.

Trudno w jednym artykule choćby pobieżnie wspomnieć o wszystkich dziedzinach wojskowości, do których przygotowują takie szkoły jak **Oficerska Szkoła Kwatermistrzostwa, Samochodowa, Prawnicza, Medyczna itp.** Przy współczesnej technice wojennej są to specjalności bardzo ważne i każda z nich wymaga odpowiedniego przygotowania. Rację miał młody syn robotnika portowego z Gdyni, **Witalis Górny,** składając podanie do Szkoły Kwatermistrzostwa. Jego wiadomości ze szkoły zawodowej pomogą mu opanować zawód oficera kwatermistrzostwa. Trzeba umieć planować, być biegłym w towaroznawstwie, poznać wiele przepisów i ustaw, aby dobrze zaopatrzyć swój oddział w żywność, umundurowanie i sprzęt bojowy. Podobnie rozumował syn małorolnego chłopa 19-letni **Wiesław Jorak,** wkrótce podchorąży, a obecnie jeszcze uczeń szkoły administracyjno-gospodarczej we Wrzeszczu.

Dobre zaopatrzenie to ważny element zwycięstwa.

Stalinowska teoria wojenna podstawą szkolenia oficerów WP.

Podstawą nauk wojskowych pobieranych przez podchorążych w szkołach oficerskich jest **stalinowska teoria wojenna.** Wychodzą z tych szkół fachowi dowódcy, którzy w boju potrafią pokierować walką różnych rodzajów broni współdziałających ze sobą. **Są zarazem wychowankowie tych szkół ludźmi o szerokich zainteresowaniach kulturalnych, przygotowanymi do pracy umysłowej w wielu różnych dziedzinach.**

Ich mocno ugruntowany światopogląd marksistowsko-leninowski opiera się na poważnym zasobie wiadomości ogólnych z języka polskiego i historii, matematyki i nauk przyrodniczych. To nie sanacyjna „podchorążówka", w której kursanci wychowywani w nienawiści do narodu uczyli się fałszywych i przestarzałych koncepcji wojskowych, a jednocześnie zapominali to, czego kiedyś nauczyli się w szkole! **Dziś podchorążowie przerabiają obok przedmiotów ściśle fachowych kurs nauk ogólnokształcących, a także społeczno - politycznych. Już jako oficerowie pogłębiają tę wiedzę na różnorodnych kursach i w Domach Oficerów, gdzie korzystają z pomocy gabinetów metodycznych, słuchają wykładów i odczytów. Wielu kształci się dalej w Akademiach Wojskowych i innych wyższych uczelniach.**

Życie kulturalne i sportowe podchorążych

Czas wolny od nauki wypełnia podchorążym sport, twórczość amatorska, rozrywki kulturalne. Przeważna część ma już dziś zdane normy wymagane do uzyskania odznaki SPO, wielu osiągnęło bardzo dobre wyniki w sporcie wyczynowym.

Drużyny sportowe, grupy artystyczne nie zamykają się w murach koszar; nawiązują one łączność z załogami fabryk i zakładów przemysłowych, chętnie wyjeżdżają do okolicznych wsi i PGR-ów. **Nigdy nie zapominają podchorążowie o swoim nierozerwalnym związku z klasą robotniczą i całym ludem pracującym, którego część stanowią.** I dlatego w wielu tegorocznych pochodach 1-Majowych widziało się zmieszane z tłumem demonstrujących robotników ich piękne galowe mundury. Dlatego szerokim echem odbił się w szkołach oficerskich Narodowy Plebiscyt Pokoju. Ani jednego podpisu nie zabrakło pod żądaniem zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Lud z wojskiem — wojsko z ludem

W jednej z sal Muzeum Wojska Polskiego wisi wyblakły i mocno już podniszczony sztandar pułku kościuszkowskich kosynierów. **Zwykła czerwona materia, bez szychu i ozdobnych haftów; nad skrzyżowanymi kosami napis: „ŻYWIĄ Y BRONIĄ".**

O czym mówią te słowa wypisane na sztandarze przed z górą 150 laty?

Obojętne są losy kraju i jego niepodległość fabrykantom i obszarnikom, żyjącym z cudzej pracy, oni kochają jedynie swój dobrobyt i bogactwo. Tylko ci, których pracą żyje i rośnie Polska gotowi są zawsze nie żałując ofiar stanąć w jej obronie. **Po wiekach uciemiężenia, dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitleryzmem naród polski stał się gospodarzem na własnej ziemi, dawne kościuszkowskie hasło nabrało nowej, wolnej od goryczy treści.**

Żywi lud pracujący kraj cały, odbudowuje stolicę, wznosi nowe wielkie fabryki i zakłady przemysłowe. W odpowiedzi na wściekłe szczucie amerykańskich podżegaczy spokojnie i zdecydowanie realizuje Plan 6-letni.

Broni niepodległości Ojczyzny, ochrania pokojową pracę narodu, stoi na straży zachodnich granic ludowe Wojsko Polskie. Ludowe — bo służy nie klasom wyzyskiwaczy, ale ludowi pracującemu, **bo synem robotnika warszawskiego jest Marszałek Konstanty Rokossowski,** bo z ludu pochodzą dowódcy tego wojska.



Przewodniczący Koła ZMP, przodownik wyszkolenia, podchorąży Zygmunt Mazur, syn robotnika czyta kolegom na zajęciach świetlicowych książkę I. Erenburga pt. „Burza".
Foto WAF

Praca „wychowawcza" ZS ZMP przy Szkole Ogólnokształcącej w Szamotułach

„Koleżanka Kroschelówna za niewykonanie powierzonego zadania została usunięta z organizacji"

„Na początku roku szkolnego 1950/51 przewodniczący Samorządu Szkolnego, Jerzy Szelejak oznajmił mi, że zostałam wybrana na świetlicową przy naszym liceum" — pisze kol. Izabela Kroschel ze Szkoły Ogólnokształcącej st. licealnego w Szamotułach. — „Nie czułam się jednak zupełnie na siłach, aby odpowiadać za tak ważny odcinek życia szkoły. Nie dostałam żadnych wytycznych i źle wywiązywałam się ze swoich obowiązków. Widząc to zwróciłam się do dyrektora szkoły z prośbą o zwolnienie mnie z tej funkcji. Odpowiedział mi odmownie, jednak nikt nie dał mi żadnej pomocy czy wytycznych odnośnie mojej pracy. Natomiast dwukrotnie — na świadectwie półrocznym i po trzecim okresie obniżono mi stopień ze sprawowania — i to w drugim wypadku na wniosek Zarządu Szkolnego ZMP. Przyczyną miało być, jak mi objaśnił dyrektor, złe prowadzenie świetlicy.

Ja jednak mimo wszystko dalej nie mogłam sobie dać rady ze świetlicą. Dyżurni często nie przychodzili na zajęcia (spis tych, którzy nie przychodzili, dałam zresztą dyrektorowi przed końcem trzeciego okresu) pozatem świetlica miała wiele drobnych braków. Należał do nich brak napisów przy zszywkach czasopism radzieckich i brak listewek przy stołach. Prosiłam koleżankę znającą dobrze język rosyjski o dorobienie napisów. Nie wykonała tego i w ogóle muszę powiedzieć, że nie miałam posłuchu wśród kolegów i nie umiałam sobie dać rady z ludźmi.

Ponieważ dorobieniem listewek zajął się Samorząd Szkolny, czułam się zwolniona z obowiązku troszczenia się o nie.

W sprawę tą wtrącił się Zarząd Szkolny ZMP, który dał mi termin przybicia listewek do 21 marca br. 19 marca wezwano mnie do Zarządu Szkolnego ZMP, gdzie zarzucono mi, że nie zainteresowałam się sprawą listewek.

Koniec końców przybito je do stołów w oznaczonym terminie tj. do 21 marca".

Co uczynił dalej Zarząd Szkolny ZMP? Czy rozmawiał z kol. Kroschel, czy wytknął jej błędy w pracy świetlicowej, czy pomógł, poradził?

Niech nam na to odpowie list kol. Kroschel:

„12 kwietnia br. na podwórzu szkolnym podszedł do mnie ówczesny przewodniczący koła klasowego ZMP (obecnie nim nie jest) i wręczył mi pismo następującej treści (dosłownie!!):

„Wyciąg z protokółu z dnia 19.III.1951 r. Koleżanka Kroschelówna za niewykonanie powierzonego zadania została usunięta z organizacji.

sekretarka KUBACKA"

Żadnego zebrania koła przedtem nie było, nie pozwolono mi ani na obronę, ani na samokrytykę, gdyby zarzuty były słuszne..."

Usunięto z organizacji człowieka, który nie umiał poradzić sobie z prowadzeniem świetlicy szkolnej. Motywy wykluczenia nazwano **„niewykonaniem powierzonego zadania".**

Kol. Kroschel nie wiedziała, jak przystąpić do wykonania tego zadania. Prosiła o pomoc, o radę. Bezskutecznie. Wkońcu przybicie listewek do stołu załatwił Samorząd a nie kol. Kroschel. Za to pozbawiono ją zetempowskiej legitymacji — tak jak pozbawiamy legitymacji wrogów, którym udało się wśliznąć w nasze szeregi, jak pozbawiamy jej ludzi do głębi zdemoralizowanych, których nie naprawiła długotrwała praca wychowawcza, jak pozbawiamy tych, którzy sprzeniewierzają się naszym ideom.

Mało wie o Związku Młodzieży Polskiej zarząd klasowy w Szamotułach. Nie rozumie w jakim celu Partia powierzyła ZMP wielkie zadanie wychowywania młodzieży.

Wychowywać — to znaczy rzeczywiście: stawiać wymagania, powierzać zadania. Ale znaczy to także: otaczać ludzi pomocą i opieką. Tego zarząd klasowy w Szamotułach nie robił.

Kol. Kroschel wręczono **„wyciąg z protokółu"** podpisany przez sekretarkę. Zawiadomiono ją w ten sposób, że nie jest członkiem organizacji. **Praca naszego Związku jest normowana statutem i uchwałami Zarządu Głównego,** które mają obowiązek znać wszyscy zetempowcy, nie mówiąc już o członkach zarządów. W tym statucie jest powiedziane, że **wykluczyć człowieka z organizacji może jedynie zebranie jego koła.** Może członkom zarządu klasowego wydawało się to czczą formalnością... Ale w takim wypadku nie są oni dobrymi zetempowcami. Jeśli któraś z naszych organizacji podejmuje doniosłą decyzję wykluczenia człowieka z naszych szeregów, to wypowiedzi kolegów pomagają winnemu zrozumieć jego błędy, **wskazują drogę naprawy błędu,** to sądzi go kolektyw; jeżeli go usuną, to oni sami analizują jego działalność, uczą się **bezkompromisowości, dojrzewają ideologicznie.** Dlatego właśnie statut mówi, że **człowiek, którego kolektyw przyjął w swoje szeregi, tylko kolektyw ma prawo z nich wykluczyć.** I dalej — nasz statut jest **uznany dobrowolnie przez każdego zetempowca prawem, prawem, którego nikomu nie wolno bezkarnie łamać. Tylko zarozumialstwo w połączeniu z zupełną nieznajomością dokumentów organizacyjnych mogło spowodować wypadek, który miał miejsce w Szamotułach.**

Zarząd klasowy, a z nim szkolny, popełnił jeszcze jeden błąd. Otóż zamiast pomóc kol. Kroschel w pracy, widząc, że nie wypełnia ona powierzonej jej roboty, **przeforsował obniżenie jej stopnia ze sprawowania.**

O tych swoistych „metodach wychowawczych" wiedział i Zarząd Powiatowy w Szamotułach i milczeniem popierał je.

Nie ulega wątpliwości, że te fakty są oczywiście odbiciem ogromnej **słabości organizacji klasowej i szkolnej ZMP w Szkole Ogólnokształcącej w Szamotułach.**

Stosunek **Zarządu Powiatowego** do tej sprawy dowodzi, **że i tam koledzy nie doceniają znaczenia pracy wychowawczej, że chętnie godzą się na szkodliwą łatwiznę w pracy organizacyjnej, że zdarza im się przechodzić do porządku dziennego nad krzywdą wyrządzaną ludziom przez podległe ZP instancje związkowe.**

Sprawa nie jest błaha. **Poważna, głęboka praca wychowawczo - wyjaśniająca** potrzebna jest w Zarządzie Powiatowym ZMP w Szamotułach i w Szkole Ogólnokształcącej. **Musi jej dokonać Zarząd Wojewódzki — ZMP w Poznaniu.** Trzeba pomóc kolegom z Szamotuł, aby w pełni zrozumieli wymowę wypadku z kol. Kroschel i wyciągnęli z niego wnioski dla dalszej pracy.

Nie trzeba dodawać, że „wykluczenie" kol. Kroschel ze Związku jest pozbawione jakiejkolwiek mocy organizacyjnej.

A. PAWŁOWSKA

Nieprzygotowani do matury

Zarząd Szkolny ZMP jest współodpowiedzialny za złe wyniki egzaminów w Szkole Ogólnokształcącej w Dęblinie

Złe zrozumienie warunków przyjmowania do organizacji sprawiło, że wszyscy uczniowie klas XI-tych w Szkole Ogólnokształcącej w **Dęblinie - Irenie** należą do ZMP. Jednak stosunek większości XI-klasistów do nauki był niegodny ZMP-owców. Klasom XI-tym taką opinię wystawiła Rada Pedagogiczna:

„Ogólna charakterystyka klas: słabe zarówno w przedmiotach ścisłych, jak i w humanistycznych. Aspołeczne stanowisko wobec szkoły, niepoważny stosunek do pracy, wielu nie dorosło jeszcze do matury".

Skutki lekceważącego stosunku do nauki najbardziej uwydatniały się przy końcu okresów, kiedy uczniowie „zbierali", mizerne plony swej nauki. Ten niepoważny stosunek przejawiał się również w tym, że uczniowie, którzy najbardziej potrzebowali pomocy, którzy mieli na III okres po 3 i 4 oceny niedostateczne — nie przychodzili na zespoły samopomocy koleżeńskiej, ani na dodatkowe lekcje zorganizowane przez profesorów.

Wśród XI-klasistów były uczennice — ZMP-ówki, których oceny niedostateczne nie odstępowały przez żaden okres: **Krystyna Kubas, Danuta Komala, Ewa Piotrowska, Stefańska, Świtaj i inne.**

Większość XI-klasistów liczyła zapewne na to, że wszyscy zostaną dopuszczeni do matury i otrzymają świadectwo dojrzałości. Wyniki zeszłorocznych egzaminów maturalnych, zdanych w 100 proc. przez kolegów wzmogły jeszcze beztroskę młodzieży klas XI-tych. Optymistyczny, bezkrytyczny stosunek do swojego poziomu wiedzy i liczenie na to, że „jakoś się uda" stwarzało w klasach nastrój lekceważenia i lekkomyślności.

Nic dziwnego, że egzamin ujawnił braki. Z języka polskiego wykazał słaby poziom większości uczniów. Nawet ci, którzy uczyli się średnio przez cały rok, wykazali na pracy piśmiennej niedostateczną znajomość podstawowych dzieł literatury polskiej i obcej oraz niedojrzałość w samodzielnym ujmowaniu tematu. Np. słabo wypadła praca piśmienna z języka polskiego kol. **Mironowi Kapuście,** chociaż kolega ten uczył się przez cały rok, uzyskując średnie wyniki w nauce.

Były i prace bardzo dobre. Aktywista ZMP, kol. **Henryk Maj,** syn małorolnego chłopa, pilny i sumienny uczeń, który przez cały rok wykazywał się dobrymi postępami, napisał pracę bardzo dobrze. Takich jak on było jednak w XI-ych klasach niewielu.

Pierwsze dni, w których uczniowie składali egzaminy ustne wykazały również duże braki w przygotowaniu uczniów. Na egzaminie dawało się zauważyć niewłaściwy stosunek uczniów do matury i nauczycielstwa. Na pytanie dyrektorki, jaki numer wyciągnął z historii, kol. **Stefan Kornas** pokazał kartkę do góry nogami, uśmiechając się niepoważnie. Odpowiedzi z nauki o Polsce współczesnej i z historii były bardzo słabe, młodzież nie orientowała się w najważniejszych zagadnieniach politycznych i myliła daty. Gdyby jednocześnie, przysłuchując się egzaminom, zajrzał ktoś do dzienników, mógłby wyczytać tam opinię szkoły o danym uczniu, która ściśle pokrywała się ze słabą odpowiedzią na maturze.

A przecież szkoła dawała wielkie możliwości uczenia się każdemu, kto tylko chciał się uczyć. Młodzież z młodszych klas bardzo pochlebnie wyraża się o gronie nauczycielskim, podkreślając wysoki poziom wykładów i ich atrakcyjność. Nauczyciele dawali z siebie bardzo dużo, wyjaśniając najmniejsze wątpliwości, organizując dodatkowe lekcje dla najsłabszych.

Czym należy więc tłumaczyć niski poziom nauki i niepoważne, lekceważące traktowanie nauki przez większość XI-klasistów?

Znaczna część uczniów z klas XI-tych nie rozumiała swojego podstawowego obowiązku, jakim jest dobra nauka. A przecież uczniowie ci należą do Związku Młodzieży Polskiej, a to zobowiązuje. Jak pogodzić dwóje w dzienniku przez wszystkie okresy i znaczek ZMP-owski przypięty do marynarki czy bluzki? Widać wyraźny brak pracy uświadamiającej, niezdawanie sobie sprawy z przynależności do ZMP, niedojrzałość ludzi sięgających po świadectwo maturalne.

To właśnie w pełni okazała się słuszność stwierdzenia, że egzamin maturalny — to egzamin ZMP-owskiej organizacji szkolnej.

Winę bowiem za taki stan rzeczy w Szkole Ogólnokształcącej w Dęblinie-Irenie ponosi w głównej mierze szkolna organizacja ZMP-owska. Zarząd Szkolny z przewodniczącym na czele nie zdobył sobie autorytetu wśród XI-klasistów i nie potrafił wciągnąć ich do pracy nad uzupełnieniem braków w nauce. Powinno to stać się nauką na przyszłość. Praca organizacji ZMP-owskiej w szkole nie kończy się razem z tegorocznym egzaminem dojrzałości. Rokrocznie przed komisją egzaminacyjną będą stawały dziesiątki uczniów kończących szkołę. Trzeba, aby Zarząd Szkolny ZMP w szkole dęblińskiej dobrze zdał sobie z tego sprawę i wzmógł pracę uświadamiającą, tłumacząc młodzieży w rozmowach indywidualnych, rolę nauki i zadania, jakie czekają na uczniów szkoły ogólnokształcącej w dobie walki o Plan 6-letni. Trzeba przezwyciężyć w młodzieży wygodnictwo i lenistwo zmierzające do ułatwiania sobie życia. Organizacja szkolna ZMP musi włożyć wiele pracy w każdego młodego człowieka, członka naszej organizacji, aby nikt o nim nie mógł powiedzieć: „ten uczeń nie dorósł do matury".

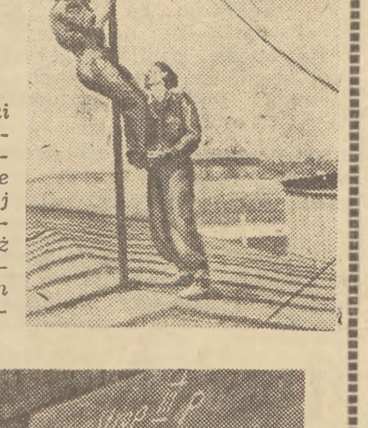
Trzeba stwierdzić jednak, że brak stałego przewodniczącego **Zarządu Gminnego** ZMP poważnie odbijał się na pracy **Zarządu Szkolnego** ZMP. Najwyższy chyba czas, aby **Zarząd Gminny** dostał wreszcie po 2 latach stałego przewodniczącego i zainteresował się szkołą ogólnokształcącą. Nie bez winy jest tu również **Zarząd Powiatowy w Garwolinie.** Dorywcza, niedostateczna opieka ZP nad zarządem Szkolnym w Dęblinie — Irenie nie dopomogła w pracy nad kolegami z klas XI-tych.

Dyrekcja Szkoły Ogólnokształcącej w Dęblinie odpowiedzialna za poziom uczniów wypuszczonych ze szkoły ze świadectwem dojrzałości winna z całą surowością ocenić odpowiedzi ustne na maturze. Nie można dopuścić do tego, aby uczniowie, legitymujący się świadectwem dojrzałości okazali się niedorośli do wielkich zadań, jakie na nich czekają.

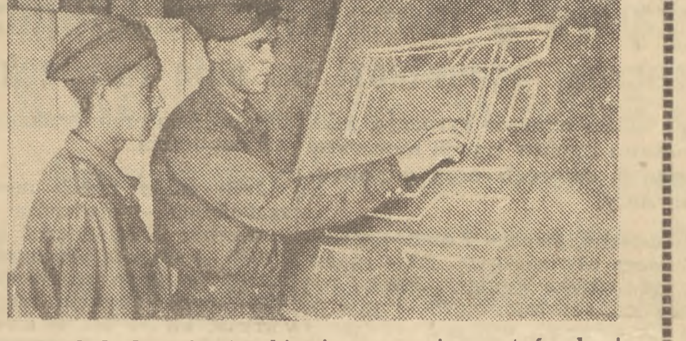
M. KOROTYŃSKA

Junacy z brygad SP uczą się zawodu

W brygadach SP znajdujących się na terenie Warszawy zorganizowano ochotnicze kompanie szkolenia zawodowego. Nauka trwa 1 rok. Młodzież w kompaniach szkolenia zawodowego zdobędzie odpowiednie kwalifikacje w różnych dziedzinach pracy.



Junacy: Marian Brochowski i Antoni Banowszewski wiedzą, że w Planie 6-letnim zelektryfikowane zostaną tysiące gromad i osiedli. Do pracy tej potrzeba wielu nowych, wykwalifikowanych sił. Dlatego też obaj postanowili zostać elektrotechnikami. Po zajęciach teoretycznych junacy przechodzą wyszkolenie praktyczne.



Junak Władysław Pastuszkiewicz pragnie zostać zbrojarzem. Dzięki koleżeńskiej pomocy d-cy kompanii kol. Tadeusza Grudzińskiego szybko opanowuje sztukę zbrojarską.



Piękny jest zawód murarza. Murarz w Polsce Ludowej — to budowniczy nowych, jasnych domów — to budowniczy nowego, szczęśliwego, socjalistycznego jutra.
Kolega Jan Lamka — murarz — prowadzi wykład o zawodzie murarskim w kompanii szkolenia.

Zasłużony wypoczynek czeka studentów w miesiącach letnich

Szybkimi krokami zbliża się koniec roku akademickiego. Za parę tygodni opustoszeją sale wykładowe i ćwiczeniowe wyższych uczelni. Już teraz zastanawiają się studenci — co robić w lecie? Część wyjeżdża na praktyki wakacyjne, a reszta ma możność starać się o miejsce na wczasach, organizowanych dzięki pomocy Rządu przez Zrzeszenie Studentów Polskich.

Dla kogo przeznaczone są studenckie wczasy letnie? Wczasy obejmą około 9 tysięcy uczestników. Będzie to młodzież robotniczo - chłopska i inteligencji pracującej, która wykazała się dobrymi postępami w nauce, pracą społeczną i przestrzeganiem socjalistycznej dyscypliny studiów.

Program wczasów i różnorodność ich form zapewnia młodzieży studenckiej zdrowy wypoczynek i wzmocnienie sił do pracy w przyszłym roku akademickim. Nowy styl odpoczynku nie będzie miał w sobie nic z mieszczańskiego leniuchowania, ani ze „złotomłodzieżowych" zabaw.

Na wczasach będzie prowadzona praca ideologiczno - wychowawcza poprzez referaty i dyskusje na temat aktualnych zagadnień, filmów, książek, sztuk teatralnych. Szeroko rozwijać się będzie życie świetlicowe przez organizowanie ognisk, konkursów śpiewaczych i recytatorskich, turniejów szachowych, wieczorków tanecznych, połączonych z występami artystycznymi. Uczestników wszystkich typów wczasów (z wyjątkiem leczniczych) obowiązywać będą zajęcia sportowe, jak codzienna gimnastyka, wycieczki, ćwiczenia lekkoatletyczne, nauka pływania i gry sportowe.

Jakie będą formy wczasów? Obozy społeczno-wychowawcze, wczasy lecznicze, domy wypoczynkowe dla przodowników nauki i pracy społecznej, kursy aktywu studenckiego ZMP, obozy sportowe AZS.

Obozy społeczno-wypoczynkowe organizowane są na terenie PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i szkół rolniczych, w okolicach położonych w pobliżu lasu i wody. W woj. szczecińskim mamy Dziwnów, Przelewice, Tarnowo, w woj. koszalińskim — Jeziorzyce, Sarbinowo, Złotów, w woj. gdańskim — Łeba, w woj. olsztyńskim — Budniewo, Mikołajki, Okowizna, Sorkwity, w woj. białostockim — Wigry, w woj. lubelskim — Kluczkowice, w woj. rzeszowskim — Przecław, w woj. krakowskim — Bobrek, Zwardoń, w woj. wrocławskim — Hala Szrenicka, Maciejowice, w woj. poznańskim — Owińska, Nowa Wieś. W obozach tych odbędą się dwa turnusy, pierwszy od 9 — 29 lipca, drugi od 2 — 22 sierpnia.

Uczestnicy obozów społeczno-wypoczynkowych będą odpoczywać, biorąc jednocześnie aktywny udział w życiu miejscowej ludności. Będą organizować zespoły pracy społecznej w formie czołówek zdrowia, zespołów prelegentów itp. Praca fizyczna zajmie każdemu uczestnikowi 50 godzin w ciągu turnusu, będzie to przede wszystkim pomoc przy żniwach na terenie PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych.



Obóz w Starym Drawsku (woj. koszalińskie) jest organizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości wraz z Radą Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich dla studentów prawa, którzy zamierzają poświęcić się pracy w sądownictwie. Na obóz przyjadą też naukowcy i czołowi pracownicy wymiaru sprawiedliwości, którzy będą wygłaszać wykłady dla uczestników.

Wczasy lecznicze, przeznaczone dla studentów zakwalifikowanych przez komisje lekarskie Pomocy Lekarskiej Młodzieży Akademickiej, odbędą się w domach Funduszu Wczasów Pracowniczych w Kudowie-Zdroju, Lądku-Zdroju, Świeradowie-Zdroju, Zakopanem i Krynicy i zapewnią chorym studentom wszelkiego rodzaju zabiegi, kąpiele, naświetlania pod stałą opieką lekarską. Wczasy lecznicze trwać będą przez trzy turnusy po trzy tygodnie.

Domy wypoczynkowe w Ustce, Wisełce (koło Wolina), Rewalu (koło Kamienia Pomorskiego), Mielnie (koło Kołobrzega) są przeznaczone dla przodowników nauki i pracy społecznej jako nagroda za ich właściwy stosunek do pracy. Wczasy te będą trwać — podobnie jak wczasy lecznicze — przez trzy turnusy.

Kursy aktywu studenckiego ZMP, organizowane przez ZG ZMP dla przeszkolenia aktywu uczelnianego, odbędą się w następujących miejscowościach: woj. katowickie — Blachownia, woj. gdańskie — Elbląg, Tupadły, woj. łódzkie — Arturówek, woj. białostockie — Augustów, olsztyńskie — Kortowo, woj. wrocławskie — Bierutowice. Kursy odbędą się w tych samych terminach, co obozy społeczno - wpoczynkowe. Skierowania będą wydawane przez odpowiednie instancje organizacyjne ZMP.

(Obozy sportowe dla członków Akademickiego Zrzeszenia Sportowego w Ulinii (woj. gdańskie) i Mikołajkach (woj. olsztyńskie) obejmą przeszkolenie organizacyjne i sportowe w dziedzinie żeglarstwa, pływactwa i piłki ręcznej oraz pracę ideowo-wychowawczą i zajęcia kulturalne.

Wczasy są bezpłatne. Zakwalifikowani uczestnicy wykupują jedynie skierowania za opłatą manipulacyjną w wysokości 15 zł. Po przybyciu do ośrodka wczasowego otrzymują zwrot kosztów podróży tam i z powrotem. Stroną gospodarczą wczasów zajmuje się Zarząd Ośrodków Akademickich.

Wczasy są ważną akcją, która wymaga mobilizacji sił Zrzeszenia Studentów Polskich i pomocy ze strony Związku Młodzieży Polskiej. Trzeba — po pierwsze: szeroko rozpropagować wczasy, po drugie: sprawnie przeprowadzić rekrutację uczestników, po trzecie: dobrać właściwe kierownictwo dla ośrodków wczasowych. Dobrze zorganizowane wczasy będą ważnym czynnikiem w wychowaniu młodzieży studenckiej.

STEFAN ZAWADZKI

G. UBOŻYLSKA
Kierownik ogniwa młodzieżowego przy spółdzielni produkcyjnej (TKZH) we wsi Medkowce, okr. Łom

Moje ogniwo nie zostawi ani jednego chwastu na polu!

(Artykuł ten napisała młoda kierowniczka ogniwa młodzieżowego w spółdzielni produkcyjnej w Medkowcu w Bułgarii.)

Zobowiązaliśmy się wobec naszego ukochanego wodza, tow. **Czerwenkowa,** że osiągniemy wysokie urodzaje. Nasze ogniwo zobowiązało się otrzymać na 2 ha pola po 400 kg ziarna z 1 dekara (0,1 ha).

Wielu ludzi nie wierzyło, że można otrzymać takie urodzaje. Niektórzy śmieli się i mówili, że nie dotrzymamy słowa. My jednak postanowiliśmy pokazać, że zobowiązanie wykonamy.

Na jesieni zasieliśmy pszenicę rzędowym siewnikiem, a na wiosnę, skoro tylko pokazały się chwasty, z miejsca zabraliśmy się do ich niszczenia. Wezwaliśmy również do współzawodnictwa ogniwa młodzieżowe towarzyszki **Rangełowej** i towarzysza **Młodenowa.**

Z książek, w których czytaliśmy wiele o sposobach uzyskiwania wysokich urodzajów przez bohaterów socjalistycznej pracy w ZSRR, takich, jak **Tamara Szkurko,** wiemy, że wysokie plony pszenicy otrzymywali oni dzięki kilkakrotnemu wyrywaniu chwastów. My również, nie zadawalając się pierwszym pieleniem, dokonaliśmy drugiego, a może nawet będziemy pielić po raz trzeci.

Zorganizowaliśmy specjalny punkt kontrolny, prowadzony przez członków ogniwa, którzy czuwają nad polem (śledzą pojawianie się chwastów) oraz nad jakością pracy ogniwa. Dotychczas wyróżniły się w tej pracy siostry **Petkowy** i **Sztokowa** oraz towarzysze **Nikołow** i **Gerkow.**

Podczas pracy uważamy, aby nie podeptać pszenicy. Dzięki starannej pielęgnacji pszenica na polach powierzonych młodzieży jest najpiękniejsza. Wezwaliśmy do współzawodnictwa w walce z chwastami również starszych. Towarzyszki **Eugieniewa** i **Pankowa** przyjęły wezwanie i zobowiązały się nie pozostawić ani jednego chwastu na polu.

Ale czasem można spotkać u nas i takich, jak Iwanowa, która często powtarza:

„Dotychczas nie wyrywaliśmy chwastów z pszenicy nawet raz, a przecież i tak nie byliśmy głodni. Dlaczego teraz mamy pielić dwa i trzy razy?"

Odpowiedziałam jej:

„Tak, ale zobowiązaliśmy się wobec Partii i tow. Czerwenkowa do uzyskania 400 kg ziarna z 1 dekara. Teraz musimy pielić dwa i trzy razy, aby osiągnąć wysokie zbiory."

My, członkowie młodzieżowego ogniwa, nie zostawimy na naszych polach ani jednego chwastu, który w lecie wydałby miliony nasion. Niszcząc chwasty, zapewniamy sobie zbieranie w lecie czystego ziarna.

„Narodna Mladež"
(Ludowa Młodzież)

Tłumaczył **I. GRUJEW**

RADIO

na dzień 9 czerwca 1951 r. (SOBOTA)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50. Wiad. sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska pieśń masowa, **6.10 Wszechnica Radiowa,** 7.00 Koncert, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. licealnych: „Studia na wydziale rusycystyki" — pog., 9.15 Informacje, 9.20 Piosenki o wiośnie dla najmłodszych słuchaczy, 9.50 „Wisła" — fragm. opow. S. Żeromskiego, 10.10 Koncert, 10.50 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III—IV — „Szafka z książkami", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 „Na wesołą nutę", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.20 Koncert, 17.00 Muzyka, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 „O dwóch rodzajach tlenu" — pogadanka dr Żabińskiego, 17.55 „Porozmawiajmy", 18.00 Kompozytorzy Tygodnia, 18.35 Felieton, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 „Z naszych pieśni", 19.20 Muzyka, 20.30 Kronika kulturalna, 21.15 Gra Ork. pod dyr. Cajmera, **22.10 Wszechnica Radiowa,** 22.30 Koncert, 23.17 Hymn i koniec audycji.

na dzień 10 czerwca 1951 r. (NIEDZIELA)

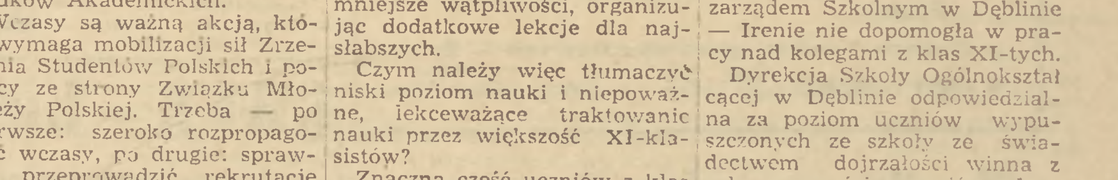
Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Wiadom. sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

6.50 Początek audycji, 7.15 Muzyka, 8.05 Melodie operetkowe, **9.00 Odpowiedzi „Fali 49", 9.10 Wszechnica Radiowa,** 9.30 „Posłuchaj muzyki" — aud. sł.-muz., 10.15 „Urodzaj" — odc. reportażu Witolda Zalewskiego, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 Koncert solistów, 12.15 Przerwa, 14.05 Gawęda niedzielna dla wsi, 14.15 „Niedziela na wsi", 15.00 Aud. dla wsi, 15.15 Melodie ludowe do tańca, 15.45 Melodie węgierskie, 16.20 Zagadka naukowa, 16.40 Śpiewa Chór 4 Asy, 17.00 Felieton, 17.10 „Faust" — opera Gounoda, 19.40 Aud. literacka, 20.30 Muzyka taneczna, 21.00 Na radiowej estradzie, 21.30 Na fali humoru i satyry, **22.20 Wiadomości sportowe z całej Polski,** 22.30 Wieczorna serenada, 23.17 Serenada Brahmsa, **0.02 Hymn i koniec audycji.**

BORYS GORBATOW

16



Uczepił się brzegu platformy.

— Wiktorze! — usłyszał znów wołanie wśród nocy. Głos wydawał mu się znajomy. Może to tylko złudzenie? Nie było czasu do namysłu. Rzucił swój kuferek na platformę i wciągnął się za nim na rękach. Platforma była zawalona węglem i gdy Wiktor upadł plackiem na mokre i zimne bryły, na moment wydało mu się, że znów jest w swojej sztolni. Węgiel ma dziwny zapach. Przyszło mu nagle do głowy, że bryły, na których teraz leżał może są przez niego wyrąbane, właśnie przez niego. — Przecież ten węgiel na pewno pochodzi z „Marii".

Czy wystarczy węgla, który on wyrąbał w przeciągu swej krótkiej kariery górniczej — dla lokomotywy na jej długą drogę na północ? Chyba nie.

Pociąg lekko drgnął, zaskrzypiały wagony i platformy.

— Przeciąga się — z radością pomyślał Wiktor. — Zaraz ruszymy!

Po raz pierwszy w tym dniu naprawdę poczuł ulgę i spokój.

Jakiś człowiek sapiąc i postękując gramolił się na platformę Wiktora. Wiktor zamarł z wrażenia. Całym ciałem przylgnął do węgla — bojąc się nawet oddychać. Ktoś wlazł i zwalił się ciężko obok niego. W tym momencie pociąg jeszcze raz szarpnął i ruszył z miejsca. Początkowo powoli, jak gdyby badając i próbując drogę, a potem coraz szybciej i szybciej zastukały koła. Ostry pęd powietrza powiał nad platformą. Wiktor skulił się. Zimno. — Jeżeli zasnę — zamarznę.

— Wiktor — cicho odezwał się leżący obok człowiek. Wiktor wzdrygnął się. Jego pierwszym odruchem było porwać kuferek i wyskoczyć z pociągu. Lecz pociąg pędził już całą parą, tylko słupy co chwila migały.

— Wiktorze — jeszcze raz zawołał leżący obok człowiek i Wiktor z przerażeniem poznał znajomy głos.

— To ty, Andrzeju? — ze smutkiem zapytał Wiktor. — Po co to zrobiłeś?

Przypomniało mu się nagle, jak dwa miesiące temu — po tej samej drodze jechali wesołym, komsomolskim transportem. Na każdej stacji spotykano ich z muzyką i kwiatami: dziewczęta w białych sukienkach uśmiechały się wesoło, a gdy pociąg ruszył przesyłały im ręką pocałunki. Stali z Andrzejem przed oknem obejmując się ramionami i patrzyli jak tonąc w sinych dalach rozciągała się przed nimi panorama Donbassu. Snuli śmiałe marzenia o sławie, o wspaniałym życiu i mocno wierzyli, że ono tu będzie takie. Dlaczego by miało nie być? Wówczas byli ochotnikami bohaterami.

— Wróciliśmy z zebrania... — gorączkowo zaczął opowiadać Andrzej. — Patrzymy, ciebie nie ma... Chłopcy mówią... może na spacer poszedł... A Swietliczny...

— Co powiedział Swietliczny? — zapytał głucho Wiktor.

— Nie, nic takiego... Powiedział tylko „wątpię bardzo". Zajrzałem pod łóżko... kuferka nie ma. Zrozumiałem. O, Wiktorze, jakiż mnie strach ogarnął. Jak mogłeś to zrobić? Cóż to — zostawiłeś mnie samego!

Tak, tak. Ta sama droga i te same szyny i Andrzej jest znów przy nim. Tak samo, jak wtedy niebo płonie i kłębi się dym i mokre strzępy pary osiadają na plecach i twarzach. A pod nimi węgiel wciąż posuwa się i posuwa, ma się wrażenie, że Wiktor i Andrzej leżą nie na kolejowej platformie, lecz na taśmie. I żelazna taśma trzęsie i podrzuca ich jak bryły kopalin i bezlitośnie wyrzuca precz — ze sztolni, z kopalni, z Donbassu, z życia...

— Dlaczego i dokąd? Pocoś to zrobił, Wiktorze? — z cichym wyrzutem powtórzył Andrzej.

— A ty dlaczego? — chciał rzucić mu w twarz zrozpaczony Wiktor. Lecz nie zrobił tego, upadł tylko twarzą na zimne, pokryte już szronem zwały węgla i przecedził przez zaciśnięte zęby.

— Kanalie jesteśmy... Kanalie... — jak gdyby dopiero teraz w całej nagiej i strasznej prawdzie uświadomił sobie swój upadek. A obok torów przelatywały wciąż słupy telegraficzne, druty, latarnie i zwrotnice, a każdy słup oznaczający przebyty kilometr — wbijał się w duszę jak zaostrzony pal.



Nagle Wiktor poderwał się i chwycił kuferek.

Pociąg zwalniając podchodził do jakiejś stacji.

— No! — dziko wrzasnął Wiktor do Andrzeja. — Skacz! — i skoczył z platformy w ciemną pustkę.

Andrzej — za nim.

Spadli na miękki i mokry żwir. Pociąg powoli mijał ich. Światełko latarki umieszczonej na tylnej platformie pociągu, mrugnęło figlarnie raz jeszcze i rozpłynęło się we mgle.

— Cały jesteś? — zapytał Wiktor.

— Niby cały — odpowiedział Andrzej i podszedł do przyjaciela.

— Chodźmy! — zakomenderował Wiktor, podnosząc się. — Nie powiedział dokąd i Andrzej nie pytał o to. I tak było wiadomo, dokąd mają iść, mieli do wyboru tylko jedną drogę — drogę powrotną do kopalni.

D. c. n.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Jak będziemy grać w niedzielę?

(Kilka rozmów telefonicznych)

W czwartek popołudniu połączyliśmy się telefonicznie z sekretariatami kilku czołowych klubów piłkarskich I Ligi. Poprosiliśmy naszych informatorów o nieco wiadomości przed niedzielnymi meczami. Oto co mówią

...W KRAKOWSKIEJ GWARDII

Cieszymy się ze zwycięstwa nad Włókniarzem — mówi sekretarz ZS Gwardia, por. Markowicz — nasza drużyna zagrała bardzo dobrze i to pozwala nam przypuszczać że odniesiemy zwycięstwo w niedzielnym meczu z Budowlanymi. W uzgodnieniu z nimi rozpoczniemy mecz rano o godz. 10-tej, ponieważ popołudniu odbędzie się spotkanie Ogniwo — Kolejarz — Warszawa.

Nasz mecz z Budowlanymi poprzedzi przemówienie jednego z delegatów do bliskiego już III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

...WE WŁÓKNIARZU

Nasi zawodnicy grali z Gwardią bardzo słabo — mówi sekretarz administracyjny klubu, Bryl. — Do meczu z CKWS-em podchodzimy bardzo poważnie, bo będzie on ciężki. Zagramy w normalnym składzie. Parpan I grać będzie na środku pomocy a Parpan II, który ostatnio wskutek kontuzji miał przerwę, wystąpi na skrzydle. Dużą uwagę zwracamy na nasze rezerwy. Mamy sporo juniorów, a nasza drużyna rezerwowa ma I miejsce w swojej grupie w klasie wojewódzkiej.

...W OGNIWIE

Nikogo z piłkarzy w tej chwili nie ma, bo kierownictwo wyjechało z drużyną na mecz do Górnika Radlin — informuje nas pracownik sekretariatu klubu, Kaluzanka. — Mogę wam jednak powiedzieć, że na mecz z Kolejarzem nie przewidujemy zmian w drużynie. Co do wyniku, trudno powiedzieć, bo przecież „piłka jest okrągła". Obecnie zajęliśmy się specjalnie naszymi juniorami piłkarskimi. Przeprowadzamy ich ponowną rejestrację, aby uchwycić wszystkich chcących trenować a mających do piłki prawdziwe zamiłowanie.

...W SZCZECIŃSKIEJ GWARDII

Postanowiliśmy grać odtąd w tym składzie, jak ostatnio wystąpiliśmy w meczu z Ogniwem krakowskim — mówi członek zarządu, Żywotko. — Nowy bramkarz, który przyszedł do nas z drużyny, grającej w klasie powiatowej, miał na pierwszym meczu tremę. Myślimy, że wkrótce nabierze on potrzebnej w spotkaniach ligowych pewności i stanowić będzie mocny punkt naszej drużyny. Niedzielny mecz w Chorzowie z Unią postaramy się zagrać jak najlepiej.

KTO Z KIM...

Już w najbliższą niedzielę piłkarze pierwszoligowych drużyn znowu wyjdą na boiska, aby stanąć do walki o pierwszeństwo. Zobaczymy następujące mecze:

w Krakowie „Gwardia spotka się z Budowlanymi z Chorzowa, a Ogniwo gościć będzie u siebie warszawskiego Kolejarza;

w Warszawie CWKS zmierzy się z krakowskim Włókniarzem;

w Chorzowie miejscowa Unia rozegra spotkanie z Gwardią — Szczecin;

w Poznaniu Kolejarz spotka się z Ogniwem — Bytom;

w Łodzi Włókniarz grać będzie z radlińskim Górnikiem.

Wyniki meczów ligowych

GWARDIA (SZCZECIN) — KOLEJARZ (POZNAŃ) 1:1 (1:0).
GÓRNIK (RADLIN) — OGNIWO (KRAKÓW) 3:1 (1:1).
BUDOWLANI (CHORZÓW) — UNIA (CHORZÓW) 3:1 (1:1).
OGNIWO (BYTOM) — WŁÓKNIARZ (ŁÓDŹ) 1:1 (1:1).
CWKS — KOLEJARZ (WARSZAWA) 1:0 (0:0).

Przed meczem o puchar Davisa

Polska — Włochy

Po zwycięstwie nad Szwajcarią w drugiej rundzie rozgrywek tenisowych o puchar Davisa, Polska zakwalifikowała się do ćwierćfinału strefy europejskiej, w którym spotka się z Włochami.

Zgodnie z przepisami pucharu Davisa Polska ma prawo wyboru miejsca spotkania. W związku z tym prezydium sekcji tenisowej GKKF postanowiło rozegrać zawody tenisowe Polska — Włochy w Warszawie w dniach 15 — 17 czerwca br.

Na obóz przygotowawczy przed meczem zostali powołani czołowi tenisiści polscy: Piątek, Radzio, Chytrowski i Licis.

NOCNY RAID motocyklistów

Najlepsi polscy motocykliści wystartują w najbliższą sobotę do pierwszego w tym roku nocnego raidu eliminacyjnego na trasie Warszawa — Gdynia. Motocykle wystartują o godz. 22.00 sprzed stadionu „Budowlanych" w Warszawie. Wśród uczestników raidu zobaczymy Żymirskiego, Markowskiego, Stanisława i Krzysztofa Brunów, Dąbrowskiego, Kupczyka i wielu innych świetnych motocyklistów. Ogółem w raidzie bierze udział ok. 70 zawodników. Trasa długości 555 km prowadzi przez Gostynin, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz, Nakło, Tuchole, Chojnice, Kościerzynę, Wejherowo do Gdyni.

W klasie maszyn z wózkami pojedzie 6 motocyklistów ze stałymi rywalami Kamińskim i Potajallą na czele. CWKS reprezentować będą przede wszystkim nowo sprowadzone Jawy, jadące w klasie 250 i 350 ccm. Największą ilość zawodników zgłosił organizator raidu — Budowlani.

Za wcześnie jest w tej chwili mówić o szansach poszczególnych zawodników. Pewnym jest jednak, że walka będzie zacięta. Żaden z jeźdźców nie jest pozbawiony szans na zwycięstwo. Raid nocny jest niezwykle trudną próbą dla zawodników. Decydują tu, obok techniki jazdy, kondycja zawodników, opanowanie i ambicja. O tym, który z zawodników rozporządza tymi walorami w najwyższym stopniu, dowiemy się na mecie w Gdyni. (HJ)



Ciekawa impreza na Wiśle

Regaty międzyklubowe w Warszawie

W niedzielę 10 czerwca br. odbędą się pierwsze w tym sezonie wioślarskim regaty międzyklubowe, organizowane przez oddział warszawski ZS „Budowlani". Meta będzie znajdować się na przystani ZS „Budowlani".

Regaty zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż prócz klubów warszawskich (CWKS, AZS, Budowlani, Ogniwo) zgłosiły swój udział także kluby z Poznania, Tczewa, Włocławka, Płocka, Barcina, Piły. Zapowiedział swój udział AZS-Kraków, który wystawia czwórkę wyścigową trenowaną przez zasłużonego mistrza sportu, Rogera Vereya. W ramach regat odbędzie się 13 biegów.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt licznych zgłoszeń osad nowicjuszy. Świadczy to o postępującym szybko naprzód umasowieniu sportu wioślarskiego.

Najciekawsza konkurencja regat będzie niewątpliwie poraz pierwszy po wojnie start ósemek wyścigowych, które wystawiają kluby AZS i „Budowlani" Warszawa.

Regaty dadzą przegląd sił wioślarskich po zimowej i wiosennej zaprawie.

Pod hasłem przygotowań do Zlotu w Berlinie rozpoczynają się w Warszawie

II Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Szkół Ogólnokształcących

Dziś, dnia 8 czerwca br. o godz. 10 w warszawskim Międzyszkolnym Parku Sportowym przy ul. Myśliwieckiej rozpoczynają się drugie z kolei Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Szkół Ogólnokształcących, na rozpoczęcie których przemówi do młodzieży Minister Oświaty — Witold Jarosiński.

Igrzyska te odbywają się pod hasłem: „Naprzód do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie". To, że Igrzyska odbywają się w okresie wzmożonej walki o pokój, że odbywają się przed wielkim Zlotem w Berlinie widoczne było już przed rozpoczęciem zawodów. Organizatorzy — Rada Młodzieżowa Parku pracująca pod kierownictwem warszawskich nauczycieli wykazała tyle zapału i poświęcenia, ile wkłada się tylko w sprawę najważniejszą.

CO, JAK I KIEDY

W tym roku o tytuły mistrzów szkół ogólnokształcących walczyć będą na boiskach drużyny szczypiorniaka, siatkówki i koszykówki chłopców oraz siatkówki i szczypiorniaka dziewcząt. Najlepsze zespoły, które drogą eliminacji zakwalifikowały się w zawodach rejonowych, podzielone są na dwie grupy. Mistrz i wicemistrz każdej z tych grup spotka się w meczach finałowych o 1, 2, 3 i 4 miejsce. Mecze finałowe odbędą się w niedzielę. Rozgrywki w grupach odbywać się będą w piątek i sobotę.

Dobrze, ale co z lekkoatletyką? — zapytuje się pewnie każdy miłośnik sportu.

Niestety, w tym roku (miejmy nadzieję — tylko w tym roku) zawodów lekkoatletycznych na szczeblu centralnym nie będzie. Po eliminacjach wojewódzkich zwycięzcy w skali krajowej wyłonieni zostaną (zamiast w grze na boisku) systemem korespondencyjnym...

KTO PRZYJECHAŁ DO WARSZAWY

Nie tak łatwo było zakwalifikować się na Igrzyskach Rejonowych do jeszcze mniej łatwych Igrzysk Centralnych. — Cała Polska została podzielona na 4 rejony: I — województwa Rzeszów, Kraków, Kielce, Katowice i Opole, II — Warszawa — miasto i Łódź — miasto oraz woj. warszawskie, białostockie i lubelskie; III — woj. wrocławskie, zielonogórskie, poznańskie i łódzkie; IV — szczecińskie, koszalińskie, gdańskie, bydgoskie i olsztyńskie.

Do Warszawy przyjechali zwycięzcy: w szczypiorniaku dziewcząt — z grupy I Kraków, z II Warszawa — miasto (Lic. Sowińskiego z ul. Młynarskiej), z III Wrocław (SKS Dzierżoniów) i z IV Bydgoszcz, oraz w szczypiorniaku chłopców z grupy I — Kraków (SKS Bochnia), z II Warszawa — miasto (Lic. z ul. Barcickiej), z III Poznań i IV Gdańsk.

W siatkówce żeńskiej do finałów weszły drużyny: z rejonu I Kraków i Rzeszów, z II Warszawa — woj. (Milanówek) i Łódź — miasto, z III Wrocław i Łódź — woj. oraz z IV Gdańsk i Bydgoszcz. W siatkówce męskiej ujrzymy na Igrzyskach drużyny: z grupy I Kraków (SKS Bochnia) i Katowice, z II Łódź — miasto i Warszawa — miasto, z III Wrocław i Łódź — woj. oraz w IV Gdańsk i Olsztyn.

I wreszcie koszykówka męska. Tutaj w rejonie I zwyciężył Kraków (IX Lic.) i Kielce (Lic. im. Żeromskiego), w II Warszawa — miasto (Lic. Batorego) i Łódź — miasto, w III Wrocław i Łódź woj. a w IV Gdańsk i Bydgoszcz (Lic. Kasprowicza z Inowrocławia). Te właśnie zespoły gościmy obecnie w Warszawie. Które z nich będą bohaterami Igrzysk — trudno na razie przewidzieć.

ORGANIZATORZY

Organizatorem — jak już wspominaliśmy — jest tym razem młodzież pracująca pod kierownictwem nauczycielstwa. W przygotowaniach do Igrzysk brali udział nie tylko uczniowie wyznaczonych w tym celu szkół — im. Batorego i ze Smolnej 30, ale także ochotnicy — Szkoła Ogólnokształcąca im. Żmichowskiej i Hoffmanowej. Dzięki pracy tej młodzieży, wśród której na specjalne uznanie zasłużył sobie przewodniczący SKS-u ze Szkoły przy ul. Smolnej — kol. Cieślak, teren Igrzysk przybrał uroczysty wygląd.

K. BARCZ

Władze francuskie odmawiają wiz kolarzom polskim

W CRZZ odbyła się odprawa kolarzy polskich, którzy mieli wziąć udział w crossie kolarskim „L'Humanite", organizowanym przez FSGT.

Wyjazd ten został jednak uniemożliwiony wskutek nie otrzymania wiz wjazdowych do Francji.

Kolarze polscy uchwalili list do FSGT, w którym m. in. piszą:

„Musimy zrezygnować ze startu u was, gdyż nie doczekaliśmy się na wizy wjazdowe do Francji. Zdajemy sobie sprawę, że jest to jedno z dalszych ogniw łańcucha szykan faszystowskich władz francuskich w stosunku do sportu Polski Ludowej.

Zapewniamy was, że postępowanie rządu francuskiego nie zdoła rozdzielić nas — sportowców polskich i postępowych sportowców Francji".

CWKS — Kolejarz Warszawa 1:0 (0:0)

W ub. czwartek na Stadionie WP w Warszawie przy udziale około 20 tys. widzów odbył się mecz o mistrzostwo I Ligi między drużynami CWKS i warszawskim „Kolejarzem". Mecz wygrała drużyna CWKS w stosunku 1:0 (0:0).

Gra utrzymana była w szybkim tempie. W pierwszej części meczu lekko przeważała drużyna CWKS. Po przerwie gra była wyrównana. Jedyna bramka padła w 3 minucie po przerwie.



Borucz („Kolejarz") likwiduje niebezpieczną sytuację pod swoją bramką w meczu z CWKS w ub. czwartek na Stadionie WP w Warszawie.

Foto „Sztandar Młodych" — W. Zarzycki

Potępiamy zdrajcę Skoneckiego

Jak już podawaliśmy, inż. Olszowski, wiceprzewodniczący Sekcji Tenisowej GKKF, podczas swego pobytu w Paryżu, dokąd przybył na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego, został bezpodstawnie aresztowany przez policję francuską. Biciem, groźbą, przekupstwem, prowokacją, namowami do pozostania we Francji starała się policja francuska skłonić inż. Olszowskiego do wyrzeczenia się swojej ojczyzny.

Podczas jednego „przesłuchania", inż. Olszowskiemu przedstawiono również tekst zeznań przebywającego we Francji tenisisty Skoneckiego. Zeznania te miały treść jednakową z prowokacyjnymi i fałszywymi zarzutami policji.

Skonecki udał się do Francji samowolnie po meczu tenisowym w Zurichu. Jak wynika z pomocy, udzielonej przez Skoneckiego francuskiej policji w prześladowaniu inż. Olszowskiego, Skonecki przeszedł całkowicie na służbę reakcji, okazał się zdrajcą i agentem wrogich Polsce sił we Francji i ich mocodawców zza Oceanu.

Ohydny postępek Skoneckiego wywołuje oburzenie i odrazę. Skonecki, sportowiec, któremu Polska Ludowa, jak i wielu set tysiącom sportowców polskich, dała warunki dla rozwoju swych sportowych możliwości, sprzedał swoją Ojczyznę, naród i jego interesy, przeszedł na służbę wrogów Polski.

Zarozumialstwo, wygórowane ambicje Skoneckiego i nicość moralna ułatwiły obcym agentom przekupienie go. Nie ulega wątpliwości, że Skonecki nie jest potrzebny, zachodnim menażerom jako gwiazda sportowa. Takich jak on tenisistów jest wielu. Agentom imperialistycznym szło o stworzenie wyłomu w postawie polskich sportowców, szło im o to, aby jego postępek zamienić na zdradę. Skonecki stoczy się na dno upadku, gdy tylko przestanie być swym panom potrzebny dla ich politycznej gry, stoczy się tak, jak wszyscy renegaci i zdrajcy. Nie powiedzie mu się błyskotliwa „kariera gwiazdy", o której z pewnością ten nędzny człowiek marzy. Ale i tym, którzy go kupili, nie powiodą się ich prowokacyjne zamiary.

Polscy sportowcy zdecydowanie i jednomyślnie potępili zdradę Skoneckiego. Polscy sportowcy dali tym jeszcze jeden dowód, że są nierozerwalnie związani z narodem, z krajem, że są wiernymi synami naszej Ludowej Ojczyzny. Ambicją polskich sportowców, ich honorem jest godnie reprezentować postawę obywatela Polski Ludowej. Dawali oni temu nieraz dowody.

Zdrowa odpowiedź polskich sportowców na zdradę Skoneckiego jest dowodem poważnej siły moralnej, jaką reprezentuje nasz sport. Nie oznacza to jednak, abyśmy mogli lekceważąco odnosić się do dalszej walki o kształtowanie moralnego oblicza sportowca polskiego.

Sprawa zdrady Skoneckiego musi postawić przed władzami sportowymi, działaczami Związku Młodzieży Polskiej, wychowującymi młode pokolenie — KONIECZNOŚĆ WZMOŻENIA PRACY WYCHOWAWCZEJ I POLITYCZNEJ WŚRÓD SPORTOWCÓW. Na przykładzie Skoneckiego trzeba pokazywać, jak brak umiłowania Ojczyzny, brak patriotyzmu, wygórowane, chorobliwe ambicje i egoizm prowadzą do zdrady własnego narodu, do zaprzedania się wrogowi.

Trzeba jeszcze lepiej pracować nad kształtowaniem postawy ideologicznej naszej młodzieży sportowej, rozwijać i pogłębiać wśród niej patriotyzm, miłość do Ludowej Ojczyzny, uczyć ją nienawiści do wrogów postępu i pokoju, do wrogów Polski, do imperialistycznych podżegaczy i ich agentów.

Tak wychowani sportowcy, gorący patrioci Ludowej Ojczyzny, wierni synowie narodu, gorąco miłujący swój kraj — godnie będą go reprezentować, dumni z zaszczytu i wyróżnienia, jakimi darzy ich nasz naród.

Przymierze wszystkich sił postępowych to jedyna droga ocalenia Włoch

Przedwyborcze przemówienie Togliattiego

W związku z dalszą turą wyborów komunalnych, które odbędą się 10 czerwca w 30 prowincjach włoskich, na wiecu w Turynie przemawiał sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej, **Palmiro Togliatti. Na wiec przybyło przeszło 200 tysięcy ludzi.**

Togliatti dał ocenę wyników dotychczasowych wyborów komunalnych w 27 prowincjach Włoch Północnych oraz wyborów na Sycylii. Mówca stwierdził, że **cechą charakterystyczną tych wyborów jest zwycięstwo sił demokratycznych i spadek wpływów chrześcijańskiej demokracji.**

Aby w pełni zrozumieć znaczenie sukcesów sił demokratycznych — powiedział Togliatti — należy uświadomić sobie, że rząd bez skrupułów, przy pomocy wszelkich możliwych środków dążył do zahamowania wzrostu Włoskiej Partii Komunistycznej i sił postępowych. Wyrazem tego są następujące fakty: Od roku 1947 zabito 62 robotników, aresztowano 92 tysiące robotników i skazano 19 tysięcy robotników na łączną karę 8 tysięcy lat więzienia. Mimo represji, partie lewicowe zdobyły znacznie większą ilość głosów niż w wyborach poprzednich. Stąd wniosek, że **złamanie awangardy klasy robotniczej we Włoszech jest dziś rzeczą niemożliwą.**

Gdyby wybory były naprawdę wolne — powiedział Togliatti — **to nie ulega wątpliwości, że okazałoby się, iż znaczna większość narodu skupia się wokół klasy robotniczej.**

W chwili obecnej, gdy Amerykanie przekonali się, że chrześcijańska demokracja nie może złamać oporu mas pracujących, pragną oni stworzyć we Włoszech system dyktatury faszystowskiej na wzór dyktatury Franco. Wszystkie te próby zakończą się jednak klęską imperialistów.

Mówca potępił antyradziecką nagonkę prowadzoną przez obecny rząd włoski, który w demagogiczny i oszczerczy sposób usiłuje przekonać naród, jakoby Związek Radziecki miał wrogie zamiary wobec Włoch.

„Ze strony państw, w których władza spoczywa w rękach klasy robotniczej, żadne niebezpieczeństwo nie zagraża Włochom — oświadczył Togliatti — i dlatego nie weźmiemy udziału w wojnie agresywnej przeciwko tym państwom".

Rozwiązania uzbrojonych bojówek RPF domaga się ludność Francji po napaści policji na siedzibę CGT

Po 3-krotnych atakach bojówek faszystowskich, dokonanych w nocy z wtorku na środę pod życzliwym okiem policji, w środę rano na fasadzie gmachu związków zawodowych w Paryżu umieszczono transparent z napisem: „Tej nocy 2 robotników poszło do szpitala. Oto dzieło nazistów z RPF. Żądamy rozwiązania uzbrojonych bojówek RPF. Nie będzie faszyzmu we Francji".

W środę przed południem policja kilkakrotnie usiłowała usunąć ten transparent co napotkało jednak na zdecydowany opór ze strony kilkuset robotników, zebranych wokół gmachu związkowego. Kilkuset policjantów, szarżowało na tłum po czym wdarło się do gmachu, gdzie ciężko pobiło obecnych tam działaczy związkowych i personel. Policja aresztowała ponad 30 osób,

Lokal związków zawodowych okręgu paryskiego (CGT) jest nadal okupowany przez policję.

* * *

W środę wieczorem w gmachu Giełdy Pracy odbył się potężny wiec działaczy związkowych okręgu paryskiego. Uchwalona jednomyślnie rezolucja wzywa masy pracujące do organizowania krótkotrwałych strajków i energicznej akcji, która zmusi policję do opuszczenia lokalów związkowych i ukarania winnych brutalnej, prowokacyjnej napaści.

Sekretariat Komunistycznej Partii Francji w ogłoszonym komunikacie potępia z oburzeniem prowokację faszystowską rządu i prefekta Baylot. Prowokacja ta świadczy o współdziałaniu rządu z de Gaulle'em.

CTG wydała komunikat, w którym stwierdza, że celem prowokacji faszystowskich jest narzucenie siłą polityki nędzy i wojny, polityki którą potępia naród francuski, a w szczególności klasa robotnicza. **Masy pracujące nie dadzą narzucić sobie nędzy, wojny i faszyzmu.**

Na wiecu 600 profesorów z udziałem **Joliot-Curie uchwalono rezolucję protestacyjną, domagającą się rozwiązania uzbrojonych bojówek RPF i poszanowania swobód konstytucyjnych.**

Narody pragnące pokoju oczekują od rządów 3 mocarstw zachodnich jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi na notę radziecką

Paryski korespondent agencji TASS omawia sytuację, jaka wytworzyła się w związku z notami rządów trzech mocarstw zachodnich w sprawie konferencji czterech oraz odpowiedzią rządu radzieckiego na te noty.

Większość gazet francuskich — pisze korespondent agencji TASS — stwierdza całkowite fiasko manewru rządów trzech mocarstw zachodnich, zmierzającego do przerzucenia na rząd ZSRR odpowiedzialności za udaremnienie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Do tego właśnie celu zmierzały jednobrzmiące noty rządów USA, Anglii i Francji z 31 maja br. Odpowiedź rządu radzieckiego z 4 czerwca pokrzyżowała te plany rządu amerykańskiego, brytyjskiego i francuskiego.

Rząd radziecki wyraził gotowość niezwłocznego wysłania swego przedstawiciela na sesję Rady Ministrów w Waszyngtonie, gdy tylko zastępcy ministrów spraw zagranicznych w Paryżu rozwiążą pozytywnie sprawę włączenia do porządku dziennego punktu dotyczącego paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Pragnące pokoju narody oczekują od rządów trzech mocarstw zachodnich nie manewrów, lecz jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi na notę radziecką, jasnego i niedwuznacznego oświadczenia, jakie są ich prawdziwe zamiary. Jeżeli nie chcą, aby ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw omówili palące problemy likwidacji napiętej sytuacji w Europie i polepszenia stosunków między ZSRR i mocarstwami zachodnimi, to wówczas niechaj powiedzą o tym jasno, bez podejmowania prób oszukania opinii publicznej.

Jeśli rządy trzech mocarstw zachodnich — stwierdza w zakończeniu korespondent agencji TASS — **odrzucą propozycję zawartą w nocie radzieckiej, to tym samym wezmą na siebie całą odpowiedzialność za niepowodzenie próby zwołania Rady Ministrów w celu uregulowania wszystkich najważniejszych problemów dotyczących zapewnienia pokoju i współpracy międzynarodowej.**

Prześladowanie uczestników referendum ludowego w Berlinie zachodnim

Przedstawiciel Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Berlinie **S. Diengin** wystosował do komendanta sektora brytyjskiego Berlina pismo, w którym stwierdza m. in.:

„Zwracam uwagę Pana na nowe fakty niedopuszczalnego postępowania policjantów zachodnio-berlińskich w sektorze brytyjskim miasta w stosunku do pracowników kolei miejskiej, biorących udział w ogólnoniemieckim ruchu przeciwko remilitaryzacji Niemiec i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r.

Powtarzające się wypadki **prześladowania zwolenników pokoju i jedności Niemiec w strefach zachodnich Berlina świadczą o tym, że policja zachodnio-berlińska korzysta w swej antydemokratycznej działalności z poparcia władz okupacyjnych.**

Uważam za konieczne podkreślić, że **bezprawne postępowanie policji zachodnio-berlińskiej jest sprzeczne z porozumieniem poczdamskim i innymi czterostronnymi porozumieniami w sprawie Niemiec i Berlina, przewidującymi przekształcenie Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo.**

W. LUBIMOWA

pisarka radziecka, laureatka Nagrody Stalinowskiej

Egzaminy maturalne w szkołach radzieckich

Poranek. Cicha uliczka nad rzeką Moskwą. Średnia szkoła żeńska Nr 586 wita nas ciszą korytarzy i sal: wszystkie uczennice są już w klasach.

Wraz z komisją egzaminacyjną wchodzimy do klasy dziesiątej. W chwilę później rozpoczyna się egzamin z literatury i języka rosyjskiego.

Nie jest to doroczny egzamin z przerobionego kursu, lecz egzamin maturalny. Program egzaminu jest bardzo obszerny, obejmuje bowiem kurs literatury klas ósmej, dziewiątej i dziesiątej. Młodzieży stawia się z tego przedmiotu wymagania wyższe, niż z innych przedmiotów; musi się ona wykazać wysokim poziomem ogólnego rozwoju, umiejętnością analizowania i uogólniania faktów, kulturą mowy.

Pytania egzaminatorów i odpowiedzi egzaminowanych padają w atmosferze pełnej zrozumienia powagi chwili, wzajemnego zaufania i szacunku. Uczennice jedna za drugą podchodzą do stołu, wyciągają bilety, siadają, zastanawiają się chwilę nad odpowiedzią, wreszcie odpowiadają... I oto poprzez różne cechy indywidualne, charaktery, skłonności przebija jedno oblicze — oblicze dziewczyny radzieckiej, radzieckiego młodego pokolenia, któremu szkoła daje świadectwo dojrzałości.

Interesujące są opinie uczennic, ich ustosunkowanie się do bohaterów poszczególnych utworów. Gorąco i z zapałem mówią dziewczęta o prostocie, wierności i wysokim poczuciu obowiązku Tatiany z „Eugeniusza Oniegina", o odważnych, pełnych męstwa bohaterach „Młodej Gwardii" Fadiejewa — Olegu Koszewoju, Ulianie Gromowej, Lubie Szewcowej, Wani Ziemnuchowej, o wspaniałym przykładzie życia i pracy Mikołaja Ostrowskiego, o samotnie przeciwstawiającej się światu zła i przemocy Katarzynie z dramatu Ostrowskiego „Burza". Pociąga je patriotyczny patos liryki W. Majakowskiego, wieczne piękno i siła genialnej poezji Puszkina, twórczości ludowej Niekrasowa.

Dziewczęta wymieniają między sobą porozumiewawcze spojrzenia, kiedy uczennica, **Nelly Jewdokimowa,** cytuje rozmowę Gorkiego z amerykańskim milionerem:

„Po co żyjecie? — Aby robić pieniądze". Niezrozumiały i niedorzeczny to — zdaniem radzieckich dziewcząt — cel życia. Z żalem opowiadają o tym, że rozumni, wykształceni i uczciwi ludzie, jak Oniegin i Pieczorin, okazali się „niepotrzebnymi ludźmi" we własnym społeczeństwie. Niepotrzebni młodzi ludzie?! Przeczy to całkowicie pojęciu młodzieży radzieckiej o życiu.

Z uwagą, zachętą, z całą życzliwością spoglądają profesorowie, dyrektor i członkowie komisji egzaminacyjnej na uczennice. Pedagodzy radzieccy mają uzasadnione podstawy do dumy — praca ich przyniosła piękne owoce. Wychowali pokolenie wykształconych, postępowych, pełnych radości życia młodych ludzi, gorących patriotów, przyjaciół wszystkiego co nowe, przodujące, uczciwe. Przebija to z odpowiedzi każdej uczennicy.

Po egzaminach gawędziłam z wielu dziewczętami, rozstającymi się już za kilka dni ze szkołą, w której uczyły się przez 10 lat... Jakaż pewność osiągnięcia zamierzonego celu biła ze słów każdej z nich!

„Jaki kierunek wybrać?" Ta kwestia została już dawno zdecydowana. Będę lekarzem, architektem, chcę być inżynierem, będę studiowała na wydziale filologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego, lubię chemię i zapiszę się do Instytutu Chemicznego — tak mówią te, pełne radości życia dziewczęta, noszące przypiętą na piersi odznakę członka Leninowsko-Stalinowskiego Komsomołu.

O wielkich budowlach komunizmu, o ekspedycjach geologicznych, o nowych kierunkach w nauce — o tym wszystkim gawędzę ze swymi młodymi rozmówczyniami. **Pracować dla dobra ojczyzny, brać udział w pokojowym budownictwie dla szczęścia całego narodu — takie są marzenia dziewcząt, otrzymujących świadectwo dojrzałości i stojących na progu wspaniałego, szczęśliwego życia.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa": ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09 81 Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-64-20, 22, 23, . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
5 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-32011